GAZETA BEZPŁATNA - BIERZ I CZYTAJ DO WOLI

panorama OPOLSKA
SIERPIEŃ 2010
NR 8 (240)

W KRAKOWIE SZKOŁA UZDRAWIANIA

REKLAMA

POLITYKA MIŁOŚCI SKOŃCZYŁA SIĘ NAZAJUTRZ PO WYBORACH

A GDYBY PREZYDENTÓW BYŁO DWÓCH

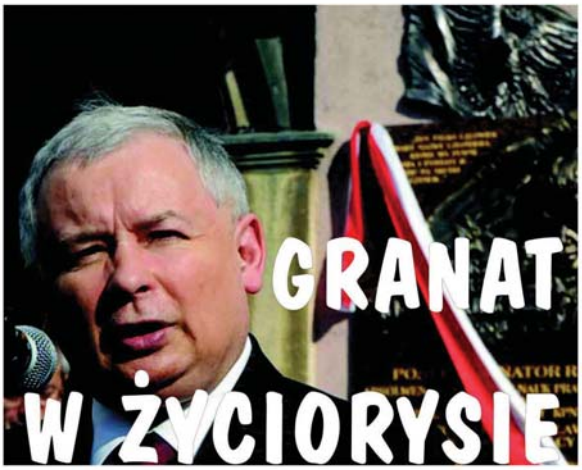

REKLAMA

REKLAMA

OJCIEC W WEHRMACHCIE TEŚĆ W CZERWONEJ ARMII NIE ZDĄŻYLI SIĘ ZABIĆ

POPLĄTANE POKOLENIE

DO GÓRY NOGAMI

FOT. INTERNET

Religia w barwach biało-czerwonych

BITWA NA KRZYŻ

Policjanci dali nieśmiało głos w sprawie krzyża pod Pałacem. Żalą się, że muszą harować po kilkanaście godzin dziennie, że są im wstrzymywane urlopy i generalnie mają już tego cyrku po dziurki w nosie. Rzecznik stołecznej komendy uspokaja co prawda, że chłopaki na razie jeszcze wytrzymują, ale zarazem dodaje, iż każdy jest człowiekiem. Co należy odczytać jako zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, jeśli widowisko odbywające się na koszt podatników nie zostanie w końcu przerwane.

Sprawę można by rozwiązać prosto i definitywnie, gdyby w Polsce było przestrzegane prawo. Choćby w elementarnej postaci. Skoro krzyż przynieśli harcerze, to jest on ich prawowitą własnością, a zatem zawłaszczając przedmiot, obrońcy krucyfiksu występują przeciw siódmemu przykazaniu. Tym bardziej, że w pierwszej fazie konfliktu hierarchia kościelna jednoznacznie orzekła, iż nie jest stroną w sporze, czyli nie będzie się angażować w rozstrzygnięcie losu zbitych co prawda na kształt krzyża, ale nie poświęconych desek.

Ostatnio kierownictwo Episkopatu radykalnie zmieniło zdanie, lecz w tym samym momencie PiS na czele z Jarosławem Kaczyńskim zapadł na dziwną chorobę natury laryngologicznej. Dolegliwość jako żywo przypomina stary dowcip, gdy podczas spowiedzi wypytywana o szczegóły zdrad małżeńskich kobitka krzyczy księdzu do ucha, że z tej strony konfesjonału nic nie słychać. PiSowstwo usłyszało doskonale, że Episkopat optuje za wzniesieniem pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej, choć w komunikacie nie ma wzmianki o tym, iż obelisk powinien stanąć przed Pałacem. Prezes i jego kompania ogłuchli natomiast całkowicie na wezwanie biskupów, żeby przenieść krucyfiks do świątyni i zakończyć żenujące widowisko.

Tymczasem rozróba pod Pałacem oddziaływuje inspirująco. Pewien przedsiębiorca oferuje przez Internet usługę umieszczania w dowolnym miejscu krzyży z pełnym pakietem protestacyjnym. Taki all inclusive. Jak się komuś coś nie podoba, wynajmuje grupę manifestantów, stawia ich przy krucyfiksie i wymusza wszystko, co mu się w głowie uroi.

Mieszkaniec podopolskiej wioski wcielił już ideę w czyn. Od paru lat spierał się z sąsiadem o miedzę, niczym filmowy Kargul z Pawlakiem. Ostatnio na spornym pasie ziemi ksiądz proboszcz poświęcił kapliczkę, którą pomysłowy Dobromir wybudował w ciągu nocy. Sakralnego obiektu nikt teraz nie ruszy, a sprawa w sądzie będzie się ciągnąć latami. Gdy w końcu zostanie rozstrzygnięta, okaże się zapewne, iż miedza jest już miejscem kultu. Niewykluczone, że emanującym cudowną mocą.

Obrońcy krzyża mogą stać pod Pałacem do końca kadencji prezydenta Komorowskiego. Tym bardziej, że w warszawskim magistracie pojawiły się pomysły, żeby wyłączyć z ruchu całe Krakowskie Przedmieście. Gdyby przyszło im zapłacić za galimatias, który stworzyli, pewnie już dawno rozeszliby się do domów. Rachunki pokrywają jednak podatnicy. Kilka dni temu policzono, że koszt użycia służb porządkowych w związku z akcją protestacyjną wynosi już kilkaset tysięcy złotych.

Za postawioną na miedzy pod Opolem kapliczkę też wszyscy zapłacimy, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Sędziowie zapowiadają właśnie akcję protestacyjną, bo chcą podwyżek płac. Pozew w sprawie spornego kawałka ziemi i usunięcia nielegalnej budowli trafił już do sądu. Za darmo nikt go nie będzie rozpatrywał.

JAN PŁASKOŃ

KRONIKA POD PARAGRAFAMI

Śmierć na festynie

Tragiczną śmiercią prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej z Budzieszowic zakończy się festyn gminny w Korfantowie. Roman K. pojechał na zabawę z kolegą Pawłem. Chciał wygrać na loterii lodówkę dla żony, bo stara już się psuła. Dosiedli się do grupy miejscowych mężczyzn. Pijąc piwo usłyszeli, że szykuje się zadyma z policją i ochroną, bo już poprzedniego dnia doszło do bójki, w wyniku której funkcjonariusz trafił do szpitala. Z Opola wezwano posiłki.

– Szykowaliśmy się do wyjścia, ale nie zdążyliśmy – opowiada Paweł. – Zakuli nas w kajdanki i zaczęli bić. Romek zsiniał i przestał dawać oznaki życia, gdy jeden z ochroniarzy przydusił go pałką.

Godzinna reanimacja nie odniosła skutku. O godz. 16.30 lekarz stwierdził zgon 37-letniego mężczyzny. Uczestnicy festynu krzyczeli pod adresem policjantów i ochroniarzy: Zabójcy! Gestapo!

O mały włos nie doszło do linczu. Roman K. osierocił pięcioro dzieci. Jeden z pracowników firmy ochroniarskiej Agar został na trzy miesiące tymczasowo aresztowany. Drugi otrzymał policyjny dozór i zakaz opuszczania kraju.

Nie pożył z przemytu

57-letni mieszkaniec Lubszy utrzymywał się z handlu przemycanymi papierosami i alkoholem. Funkcjonariusze Straży Granicznej nie okazali się jednak wyrozumiali dla przedsiębiorcy i ukrócili rozkwit biznesu. Zarekwirowali mu 226 paczek mołdawskich i ukraińskich papierosów, dwa opakowania tytoniu oraz 19 plastikowych butelek wysokoprocentowego spirytusu. W celu rozliczenia całej działalności sprawę skierowano do sądu.

Zabójstwo z urojenia

Do zabójstwa doszło w ubiegłym roku roku w Dylakach. 31-letnia Żaneta K. ugodziła śmiertelnie kuchennym nożem swojego konkubenta Marka S. W sądzie tłumaczyła, że mężczyzna chciał ją zaatakować. Feralnego dnia będący pod wpływem alkoholu konkubent zmuszał kobietę do oglądania pornograficznego filmu. Gdy przystąpił do rękoczynów, Żaneta ugodziła go ostrzem noża w szyję i w obojczyk. Potem wezwała pogotowie, ale na ratunek było za późno. Przekonywała prokuraturę, że działała w obronie koniecznej, zwłaszcza, iż z powodu awantur policja gościła w tym domu często.

W kwietniu Sąd Okręgowy w Opolu uznał kobietę winną zabójstwa, zastosował jednak nadzwyczajne złagodzenie kary, wymierzając jej trzy lata i trzy miesiące pozbawienia wolności. Od wyroku odwołał się prokurator, żądając ośmiu lat więzienia, i obrońca, który chciał uniewinnienia. Sąd Apelacyjny we Wrocławiu podzielił wyrok pierwszej instancji, uznając, że obawy Żanety K. były urojone gdyż konkubent wcale jej nie atakował.

WIT

KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA
Zapraszamy do udziału w projekcie
PROFESJONALIZM
Z bezpłatnych szkoleń mogą skorzystać pracownicy biur rachunkowych zatrudnieni na umowę o pracę, mieszkający na terenie województwa opolskiego i pracujący w mikro- i małych przedsiębiorstwach, oddelegowani na szkolenie przez swoich pracodawców
Oferujemy następujące szkolenia:
- Rachunkowość
- Podatek od towarów i usług
- Bilansowe i podatkowe zamknięcie roku
- Księgowość wspólnot mieszkaniowych
- Inwentaryzacja
- Księgowość firmy na podatkowej księdze przychodów i rozchodów
- Język angielski dla finansistów
- Praktyczne zastosowanie programów komputerowych w prowadzeniu księgowości
- Prawo celne
- Rozliczanie dotacji pozyskiwanych z Unii Europejskiej
- Fuzje, sprzedaż, darowizna, przejęcia, podział i połączenia jednostek gospodarczych
- Podatek dochodowy od osób fizycznych
- Podatek dochodowy od osób prawnych
Uczestnicy otrzymują:
• materiały szkoleniowe • poczęstunek
• dokument stwierdzający zdobyte kwalifikacje
Biuro projektu
„STOP" sp. z o.o., 45-049 Opole, ul. Dwernickiego 4
tel.: 77 553 19 06
e-mail:biuro@stop.opole.pl, www.stop.opole.pl
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
REKLAMA

KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA
Opolska Izba Gospodarcza
zaprasza do udziału w projekcie
PODNOSIMY KWALIFIKACJE PRACUJĄCYCH
Z bezpłatnych szkoleń mogą skorzystać osoby, które ukończyły 18 lat, pracujące na podstawie umowy o pracę bądź też umowy cywilno-prawnej, zamieszkujące na terenie woj. opolskiego. Szczególnie zapraszamy osoby, które ukończyły 45 rok życia, zagwarantowane dla nich jest 50% miejsc na szkoleniach
Oferujemy następujące szkolenia:
• Spawanie MAG/TIG
• Operator wózków widłowych
• Prawo jazdy kat. C, E (do C), D (do C)
• Pracownik ochrony I stopnia
• Księgowość komputerowa
• Księgowość pod kątem małej firmy
• Kadry i płace
• Prawo pracy w praktyce firm
• Specjalista ds. zasobów ludzkich
Zgłoszenia i dodatkowe informacje
w Biurze Projektu OIG
ul. Krakowska 39, 45-075 Opole
www.projekty.oig.opole.pl
tel.: 77 44 15 957, fax: 77 44 17 668
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
REKLAMA

Z przymrużeniem oka

TYLKO DLA WTAJEMNICZONYCH
77 44 100 37
ZADZWOŃ
ZANIM CIEKAWOŚĆ CIĘ ZEŻRE

REKLAMA
77 44 25 748
reklama@panoramaopolska.pl
REKLAMA W PANORAMIE

panorama OPOLSKA
Miesięcznik
Redaktor naczelny: Jan Płaskoń
Zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji: Agnieszka Malik
Redakcja i Biuro Ogłoszeń
45-030 Opole
ul. K. Malczewskiego 4
77 44 25 748
77 44 25 748
Internet: www.panoramaopolska.pl
E-mail
panorama@panoramaopolska.pl
redakcja@panoramaopolska.pl
reklama@panoramaopolska.pl
Wydawca: OPOLMEDIA
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania niezamówionych tekstów. Nadesłanych materiałów nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

BRONISŁAW KOMOROWSKI I JAROSŁAW KACZYŃSKI - JESZCZE W LIPCU WISIELI OBOK SIEBIE NA PLAKATACH. POLITYKA PO KATASTROFIE SMOLEŃSKIEJ MIAŁA BYĆ NACECHOWANA MIŁOŚCIĄ. PO WYBORACH WSZYSTKO WRÓCIŁO DO POLSKIEJ NORMY. POLITYKĄ NADAL RZĄDZI WŚCIEKŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ. PRZEZ KILKA TYGODNI OBYDWAJ BYLI POKAZYWANI W KONWENCJI: Z LUDZKĄ TWARZĄ. MOŻE DLA ZBIOROWEGO ZDROWIA PSYCHICZNEGO TAKIMI WŁAŚNIE TRZEBA ICH ZAPAMIĘTAĆ.

Z szablą i w kaloszach

Bronisław Komorowski twierdzi, że ma tylko jedną tajemnicę. Postanowił sam ją odkryć, aby nikt nie szukał na niego przysłowiowych politycznych haków.

– Mój dziadek był piratem – ogłosił publicznie.

Juliusz Komorowski uprawiał korsarski proceder w czasie powstania październikowego na uprowadzonym Rosjanom statku „Kniaź Andriej Bogolubski". Strzelał z wielkich kulomiotów zarówno do „białych" jak i „czerwonych", przewoził uchodźców z północy, a na ogarnięte walką i głodem południe przemycał jedzenie.

Jak przystało na spadkobiercę wojowniczych tradycji, Bronisław Komorowski kolekcjonuje szable. Pierwszą dostał jako dziecko w czasach, gdy brakowało pieniędzy na jedzenia, a rarytasem była ziemniaczanka pitraszona przez tatę Zygmunta. O bożonarodzeniowych podarkach nikt wówczas nie myślał. Tymczasem dziadek ofiarował Komorowskiemu cudo, marzenie każdego chłopca. Inna trafiła do jego rąk, gdy odchodził ze stanowiska szefa Ministerstwa Obrony Narodowej. Sentymentem darzy również tę, która pamięta bitwę pod Ostrołęką.

Nie chce, aby zwracać się do niego Bronisław Maria hrabia Komorowski, choć jego rodzina posiada XIV-wieczne korzenie i ma do tytułu pełne prawo. W historycznych annałach odnotowano, iż w trakcie bitwy pod Worsklą na Ukrainie w 1399 r. u boku księcia Witolda zginął jeden z członków rodu Komorowskich.

W jego życiu nic nie jest przypadkowe. Nawet imię. Odziedziczył je po stryju, który działał w polskiej konspiracji. W 1943 roku 16-latek o pseudonimie Korsarz został złapany z bronią w ręku i rozstrzelany w podwileńskich Ponarach. Wcześniej imię Bronisław nosił wuj Romer. Rotmistrz szwoleżerów również zakończył żywot w dramatycznych okolicznościach – w 1918 roku zastrzelili go w Petersburgu bolszewicy.

Trudno więc się dziwić, że Zygmunt Komorowski na wieść o aresztowaniu syna Bronka w grudniu 1971 roku uznał, że 19-latek kontynuuje rodzinną tradycję walecznego rodu. Antoni Macierewicz, który go o tym zawiadomił, usłyszał: – To dobrze. Wreszcie zaczyna działać.

Działając w harcerstwie późniejszy Prezydent RP na-

> Nie wpuszcza kamer do domu, jest dobry w myciu naczyń, relaksuje się z książką na hamaku. Kocha konie. Nie ma wielkich sekretów. Stara się żyć radośnie.

wiązał przyjaźnie na całe życie, poznał żonę Annę, został aresztowany i poczuł pierwszy smak walki o ideały. Zawdzięcza to Pawłowi Dangelowi, który wprowadził go do drużyny na Mokotowie. Dzisiejszy szef grupy Allianz Polska często wspomina wspólne wypady na Suwalszczyznę. W Gołdapi oglądali z otwartymi ustami lądowanie Apollo 11 na Księżycu. Byli zwyczajnymi chłopakami, przemierzającymi autostopem Mazury Garbate. Paweł doskonale zapamiętał Bronka wskakującego na pasące się przy drogach konie. To wówczas zaraził się życiową pasją i zaraz po powrocie do Warszawy rozpoczął naukę jeździectwa. Wiele lat później spędzali mnóstwo czasu na końskich wyprawach po Puszczy Kampinoskiej.

Z klasowym kolegą Markiem Zgorzałkiem połączyła go wyprawa w Bieszczady, a później objazd autostopem Węgier. Ekspedycje były niemal ekstremalne, bo za każdym razem ruszali w nieznane. Za Ustrzykami kończyła się cywilizacja, a na węgierskich bezdrożach autostopowicze nie byli znanym zjawiskiem. Licealistami interesowała się więc często milicja.

PIERŚCIONEK ZAMIAST ŚMIERCI

Raz na cztery lata odbywa się zjazd Komorowskich z całego świata. Z Wielkiej Brytanii przyjeżdża Adam, syn Tadeusza „Bora" Komorowskiego, dowódcy Armii Krajowej, który zdecydował o wy-

(ciąg dalszy na str. 4)

Granat w życiorysie

Jarosław Kaczyński jest jednym z najbardziej tajemniczych polskich polityków. Jego życie od urodzenia było niezwykłe, bo przyszedł na świat w towarzystwie brata bliźniaka. Po zagraniu w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc" nic już dla obydwu nie było takie samo jak wcześniej. Przez lata ochraniał swoje życie: nie dementował plotek z bulwarówek, nie silił się na tanią popularność. Osoby, którym pozwolił się do siebie zbliżyć, szanowały jego prywatność.

Dopiero przed wakacjami Jarosław Kaczyński opowiedział o tym, jakim jest człowiekiem prywatnie, gdy ściągnie garnitur i weźmie na kolana Ewę, wnuczkę tragicznie zmarłego brata.

Do tej pory temat osoby bliskiej serca stanowił ścisłe tabu. W końcu polityk przyznał, że istniała w jego życiu kobieta, z którą się rozstał. Do dziś są w kontakcie, ale młodzieńcza miłość była tak silna, iż nie założył nawet własnej rodziny. Bajki czytał za to Marcie, córce brata. Robił to z aktorskim oddaniem, więc dziewczynka bała się stworów, które jak żywe wychodziły z opowieści. Najbardziej przerażał ją wymyślony przez stryja okropny kocur, ale nie wyobrażała sobie zaśnięcia bez tych opowiastek. Gdy miała trzy latka, mówił jej o dźwiękach dzwonów z kościoła św. Stanisława Kostki, które miały zwiastować przylot bożonarodzeniowych aniołków.

MARZENIA O ZAWALE

Klubowa koleżanka Joanna Kluzik-Rostkowska jest dumna z ponad 20-letniej przyjaźni, która łączy ją z byłym premierem. Od lat są po imieniu, ani razu się na nim nie zawiodła. Jako była korespondentka wojenna zaprawiona jest w boju i sytuacjach stresowych, ale przy Kaczyńskim miewa ich niewiele. Wielokrotnie podkreślała, że można liczyć na jego spokój i umiejętność rozładowania nabudowanych emocji.

Ból po stracie brata bliźniaka sprawił, że na twarzy Jarosława Kaczyńskiego odcisnęło się trwałe piętno boleści. Zmienił się, posta-

> Całe życie się odchudzał i może dlatego nie jest najlepszym kucharzem. Chodził w płaszczu Ludwika Dorna. W szkole nie należał do prymusów, ale za to przez studia przeszedł jak burza.

rzał, ale nie stracił wiary. Zdaje sobie sprawę, że czasu cofnąć nie może, ale chciałby dowiedzieć się, że miał zawał, obudził się i usłyszał, że katastrofa pod Smoleńskiem wcale się nie wydarzyła.

Przyznaje, że nie poczuł fizycznie w żaden sposób momentu śmierci bliźniaka, gdy tysiące kilometrów od Warszawy samolot rozpadał się na drobne kawałki. Obowiązek nakazywał mu osobiście zidentyfikować ciało brata. Wielu krewnych innych ofiar nie było w stanie tego zrobić. Ludzie z najbliższego otoczenia opowiadali, że w Smoleńsku to właśnie Jarosław Kaczyński wspierał ich na duchu i pomagał pozbierać się psychicznie. Potem najważniejszą sprawą była ochrona ciężko schorowanej matki. Pani Jadwiga długo nie wiedziała o katastrofie. Walczyła z sepsą, nie była w stanie samodzielnie oddychać. Czasem w szpitalu myliła Jarosława z Leszkiem, mimo że nigdy wcześniej jej się to nie zdarzało. Przez kilka tygodni Kaczyński przekonywał mamę, że brat jest w Ameryce Łacińskiej, skąd wróci statkiem. Powodem długiej podróży miał być wybuch islandzkiego wulkanu. Jeszcze długo łapał się na tym, że każdy telefon wydawał się tym jedynym – od Leszka.

Socjolog Jadwiga Staniszkis twierdzi, że prawdziwą uczuciowość byłego premiera znał jedynie jego brat i najbliższa rodzina.

Dziadek Jasiewicz (od strony matki) należał do lewicowców. W 1920 roku walczył z bolszewikami i właśnie w okopach zachorował na gruźlicę. Do rodzinnych anegdot przeszła historia, gdy jego żona Stefania śpiewała „Pierwszą brygadę". Nie bardzo był z tego zadowolony i pół żartem wysyłał ją pod Belweder, aby wysłuchał jej marszałek Piłsudski. Wywodziła się bowiem z rodziny o mocnych tradycjach powstańczych: zarówno listopadowych jak i styczniowych.

Barwną postacią był również dziadek Kaczyński, pełniący przez wiele lat kierownicze funkcje w kolejnictwie. W 1918 roku dokonał z kolegą brawurowego napadu na niemiecki pociąg i ukradł broń. W 1939 roku miał nawet zostać szefem węzła w Brześciu, ale plany przekre-

(ciąg dalszy na str. 5)

Z szablą i w kaloszach

(dokończenie ze str. 3)

buchu powstania warszawskiego. Część rodziny mieszka w Kanadzie, Włoszech, Szwecji, Francji. Zjawiają się nawet przedstawiciele żony następcy belgijskiego tronu. Najczęściej spotykają się w Polsce, choć miejscem sentymentalnym jest Litwa. Stamtąd bowiem wywodzi się rodzina pana Bronisława. W jego domu wisi na ścianie zdjęcie dworu w Kowaliszkach, z którymi ród związany jest od XVIII wieku. Znajdowały się w nim pokoje gościnne, salon, jadalnia, sala bilardowa i biblioteka z prawdziwego zdarzenia.

Arystokratyczne korzenie zweryfikowała powojenna historia. Jak przyznaje pan Bronisław, życie z przeszłością AK-owską w nowej Polsce nie było łatwe. 5-osobowa rodzina wynajmowała od milicjanta mały barak. Zawilgocone ściany świetnie przewodziły prąd. Na 10 metrach kwadratowych nie było nawet miejsca na naukę chodzenia młodszej siostry. Późniejszy Prezydent Polski pamięta, że wszędzie stały łóżka i krzesła. Sąsiedztwo było mało wykwintne: z jednej strony – złodziej, z drugiej – kobieta lekkich obyczajów i druga zajmująca się ziołolecznictwem. Pobyt w Józefowie koło Otwocka to czas prawdziwie dziecięcych radości. Często wyrzucani z pracy rodzice mieli dużo czasu dla potomstwa. Mały Bronek wyrastał w atmosferze wojennych opowieści, w klimacie spacerów z ojcem (AK-owski pseudonim Kor) i trudnych pytań, które nigdy nie zostawały bez odpowiedzi. Mogło tego wszystkiego nie być, bo ojciec cudem uniknął śmierci, przekupując złotym pierścionkiem strażnika, który pilnował go w ostatnią noc przed rozstrzelaniem.

Matka Jadwiga, z wykształcenia doktor socjologii, była pełną ciepła kobietą. Po latach Bronisław Komorowski powie, że to dzięki niej okazywał dużo uczuć swoim dzieciom, często je przytulał i głaskał. Stara się robić na co dzień żonie małe przyjemności: zaparzyć kawę, napisać śmieszny wierszyk, zaproponować spacer. Aby wiedziała, że w nawale piętrzących się spraw jest blisko niej.

Nigdy nie zwolnił się z życia rodzinnego. W domu miał zawsze obowiązki, do których należało dbanie o to, by dzieci sprzątnęły swoje pokoje. Kiedyś chwycił miotłę i obwieścił, że wszystkie zabawki, które nie trafiły na półki, zostaną wyrzucone na śmietnik. Córka Zosia w ostatniej chwili pozbierała z podłogi lalki i samochodziki. Syn natomiast siedział niewzruszony na kanapie, patrząc z dezaprobatą na ojcowskie działania.

– Dlaczego nie sprzątasz, Tadeuszku?

– Najważniejsze, że karabin schowałem – odpowiedział dzieciak.

PIWNY KUCHMISTRZ

Bronisław Komorowski nie należy do mistrzów kuchni. Kiedy dzieci zostawały z ojcem, wiedziały, że na stole pojawi się zawsze ta sama potrawa: panierowany kotlet z żółtego sera, sałatka i kefir zamiast zupy. Kiedyś próbował wznieść się na wyżyny sztuki kulinarnej i przyrządził nieopatrznie polewkę piwną. Dzieciaki do dziś wspominają to niemal jak przeżycie traumatyczne. Nie chciały zupy ruszyć, więc tato musiał sam opróżnić zawartość garnka, co skończyło się dla niego lekkim szumem w głowie.

Największym osiągnięciem kulinarnym Komorowskiego jest zupa rakowa. Babcia Magdalena Górska zawsze powtarzała, że to najbardziej wymagająca potrawa. Aby ją przygotować, trzy dziewczyny przez dwa dni muszą uwijać się w kuchni. Wnuk postanowił udowodnić, że uda mu się ten specjał przyrządzić. Jak wspomina, trwało to faktycznie trzy dni. Pierwszy – łapanie raków, drugi – obierania, i trzeci – przyrządzanie. Zupa wyszła znakomicie. Komorowski obiecał, że niedługo zrobi ją po raz drugi dla przyjaciół z Lubelszczyzny. Z czasów studenckich pozostała mu do dziś umiejętność fachowego mycia naczyń. W 1976 roku wyjechał do pracy za granicę i oczywiście stał przy zmywaku.

Cieszy się, że synowie radzą sobie w kuchni dużo lepiej niż on sam, choć nie wie, jak udało im się przejść dzieciństwo, nie zaliczając ani jednej stłuczonej szyby. W tej materii zawsze był najlepszy.

Często powtarza, że dzieci są bardzo pryncypialne, więc w domu roiło się od liderów. Zadawały pytania, a nie tylko wykonywały polecenia. Decyzję o kandydowaniu na prezydenta podejmowali wspólnie. Odbył się tradycyjny rodzinny sejmik. Siedli przy stole i każdy artykułował własne obawy. Członkowie rodziny nie chcieli utracić swojej autonomiczności. Bali się nagonki mediów i podejrzeń, że budują kariery na koneksjach tatusia. Komorowski dobrze wie, że polityka niszczy życie rodzinne i dlatego ceni zdanie najbliższych. Zawsze starał się nie być „ojcem dyrektorem". Powtarzał wielokrotnie, że dzieci otrzymały od niego to, co najważniejsze: wykształcenie, portret przodka, kartę pływacką, prawo jazdy, znajomość języka obcego i wiarę, że są w stanie osiągnąć wszystko.

Przed wakacjami 29-letni syn Tadeusz, absolwent prawa, stanął na ślubnym kobiercu. Rodzice pana młodego byli wzruszeni podwójnie. Ślubu udzielał bowiem ten sam ksiądz, który 33 lata wcześniej połączył Annę i Bronisława. Wróciły wspomnienia, gdy poznali się równo 40 lat wcześniej.

BIMBER NA SCEPTYCYZM

Rodzinnym azylem jest drewniana chata w Budzie Ruskiej, gdzie Prezydent regeneruje siły. Miejsce niemal magiczne. Tu odżywają wspomnienia. Kojarzy się z kajakami, połowami ryb, krawatem w szafie i kaloszami na nogach. Tu uzyskał 63 procent głosów w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Sołtys Bolesław Jurkun nie może się nadziwić, że najwyższe funkcje państwowe wcale nie zmieniły Bronka. Dom nadal nie jest ogrodzony. Nie ma nawet bramy strzeżonej przez brytany. Pan Bolesław lubi wieczory, gdy siadają w ogródku przy flaszce piwa i nagle wyłania się w rozmowie zupełnie inna Polska od tej widzianej z perspektywy Warszawy. Nie ma między nimi dystansu, od lat są po imieniu.

Anna Tym, żona satyryka Stanisława Tyma, ma domek w Zakątach, sąsiedniej wsi. Wiele godzin spędzili na wspólnych ucztach, gdy na stole królowały ryby przyrządzane przez Annę Komorowską. Wspomina, jak z Bronkiem dawniej chodzili łowić ryby.

– Są fantastycznie skromni i życzliwi wobec wszystkich – wspomina biesiady przy połowach pysznie przyrządzonych przez pierwszą damę RP.

Komorowski często zaśmiewa się do łez z historyjek, które wpisały się na trwałe w lokalny koloryt. Mieszkańcy sceptycznie podchodzili do kwestii integracji europejskiej. Nie bardzo przemawiały do nich jakiekolwiek argumenty. Ówczesny marszałek sejmu uknuł więc intrygę. Po latach wspominał, jak postawił przed sołtysem flaszkę śliwowicy łęckiej.

– A co to jest? – zapytał pan Bolek.

– Bimber góralski, który w przyszłej Unii Europejskiej zostanie uznany za produkt regionalny.

– I mój też może nim być?

Pół wsi przekonało się do Unii.

AGNIESZKA MALIK

D. Ratajczak: śmierć ze znakiem zapytania

Zwłoki w samochodzie

O historyku Dariuszu Ratajczaku zrobiło się głośno w 1999 roku. Ówczesny wykładowca na Uniwersytecie Opolskim publicznie negował holokaust Żydów, twierdził, że śmiercionośny gaz cyklon B używano do dezynfekcji, a w komory gazowe wcale nie służyły mordowaniu ludzi. Za tak zwane „kłamstwo oświęcimskie" stanął przed sądem karnym, który w 2002 roku umorzył postępowanie, uznając niską szkodliwość społeczną zarzucanych Ratajczakowi czynów. Naukowiec zapłacił za swe poglądy wyrzuceniem z pracy i utratą rodziny.

Drugi raz media obiegła wiadomość, że w połowie czerwca na parkingu pod największym kompleksem handlowym w Opolu ochroniarze znaleźli w Renault Kangoo rozkładające się zwłoki 48-letniego mężczyzny. Prokuratura ustaliła, że zmarły to Dariusz Ratajczak. Ze znalezionej w samochodzie umowy kupna wynikała, że auto nabył trzy tygodnie wcześniej. Najprawdopodobniej miał zamiar podjąć pracę w Holandii jako tłumacz w firmie specjalizującej się sprzedażą roślin. Przyjaciele twierdzili, iż próbował również swoich sił zarobkowych w Anglii i Norwegii, pracując na zmywaku. Na początku podejrzewano, że być może jest to samobójstwo, co jednak szybko zostało wykluczone. Lidia Sieradzka z Prokuratury Okręgowej w Opolu zdementowała, iż do śmierci przyczyniły się osoby trzecie. W czasie sekcji zwłok nie znaleziono na to dowodów ani śladów w postaci obrażeń zewnętrznych lub wewnętrznych. Na początku lipca śledztwo w tej sprawie zostało umorzona, a za przyczynę śmierci uznano zatrucie alkoholowe.

WIR

Wszystko zaczęło się w Strzelcach

Pomysły z Ameryki

Renomowaną firmę obuwniczą niemieckiego koncernu Gabor znają wszyscy, ale tylko nieliczni wiedzą, że jej założycielem był szewc Pius Gabor, który zginął w 1945 roku. Działalność rozpoczął właśnie w Strzelcach Opolskich. Po wojnie jego synowie Bernard i Joachim reaktywowali firmę w Niemczech. Anegdotą stała się opowieść, gdy za złoty zegarek ojca kupowali pierwszą maszynę do szycia typu Singer 34. W 1949 roku stali się sławni wypuszczając na rynek buty dla każdego. Kolejnym przełomem na rynku niemieckim było zastosowanie maszyn do obróbki gotowych podeszw. Był to poplon ich podróży po Stanach Zjednoczonych. Stamtąd też przywieźli pomysł na buty typu „California". Technologiczna innowacja szybko sprawiła, że marka zaczęła być rozpoznawalna nawet za granicami. Do tej pory koncern Gabor wyprodukował w sumie ponad 230 milionów butów, które noszone są na całym świecie.

61-lecie powstania firmy było dobrym momentem przypomnienia jej początków. W holu starostwa powiatowego w Strzelcach Opolskich otwarto wystawę, na której znalazły się również historyczne modele butów. Jej pomysłodawcą jest Waldemar Gaida, przewodniczący koło DFK w Strzelcach Opolskich oraz zarządu gminnego TSKN.

REKLAMA

Pokojowe misje

W wirtualnej przestrzeni roi się od zdjęć przedstawiających okrucieństwo współczesnych wojen. Można je znaleźć także na polskich serwerach, sporadycznie natomiast na amerykańskich. Tam jeśli się pojawią, są natychmiast blokowane. Tak wygląda zaprowadzanie porządku w Iraku i Afganistanie. Ofiarami z pewnością nie są żołnierze.

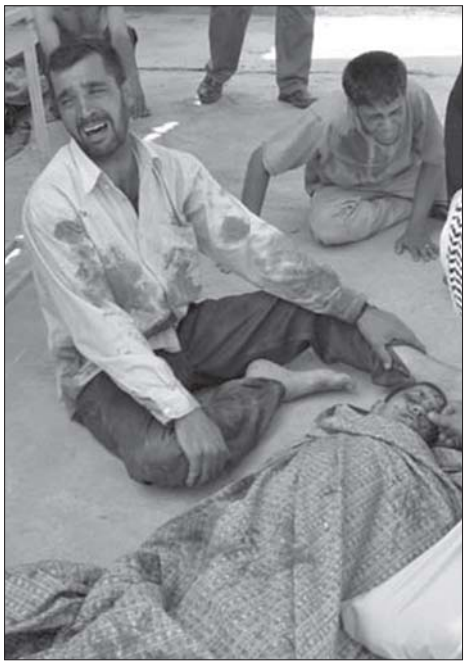

Granat w życiorysie

(dokończenie ze str. 3)

przekreśliło przyjście Sowietów. Wiedział, że natychmiast zostanie zesłany na Syberię. Jego żona Franciszka pochodziła z okolic Odessy. Zawsze powtarzała jak bardzo pobożny był jej ojciec Franciszek Świątkowski, zaś jego brat, wysoki urzędnik carski – przeszedł na prawosławie.

MŁOTKIEM W NIEWYPAŁ

Bracia Kaczyńscy urodzili się w rodzinnym domu na warszawskim osiedlu WSM, gdyż w szpitalu panowała epidemia. Bardzo krótko chodzili do przedszkola, bo ciągle któryś z chłopców był chory. Nie cierpieli poobiedniego leżakowania. Jarosław Kaczyński podkreśla, że ojciec Rajmund bardzo bał się o ich zdrowie i nawet wyliczał synom czas jazdy na rowerze. Po 45 minutach musieli kończyć wyścigi. Często wysyłał ich do lekarza, żeby upewnić się, czy na pewno nie są chorzy. Wiązało się to z traumatycznym przeżyciami, gdy Rajmund stracił w młodym wieku zarówno brata i siostrę. Jarek i Leszek nie cierpieli ciągłych uwag, że mają zakładać czapkę czy szalik. Były żołnierz AK i powstaniec warszawski był pod tym względem nieubłagany.

Czas spędzali na słuchaniu maminych opowieści, bójkach z rówieśnikami i poszukiwaniu wojennych pamiątek. Wśród ruin na Żoliborzu nie brakowało hełmów powstańców, nabojów, a nawet min. Ojciec Tomka Grzywacza ocalił chłopców od tragedii, gdy zobaczył, że syn razem z Jarkiem wali młotkiem w znaleziony niewypał. Wychowawcze rozmowy na wiele się nie zdały. Ulubioną zabawą w tamtych czasach była walka na kamienie, która zazwyczaj kończyła się u lekarza.

Były premier wspomina wyprawy z mamą do kawiarni, ruchomej szopki u Kapucynów przy Miodowej, wieczory autorskie, na których był jedynym dzieckiem, seanse w kinie „Tęcza". Z sentymentem wraca do epizodu, gdy po spektaklu Leszek odmówił wyjścia z budynku teatru. Jego opór przełamywali wszyscy aktorzy. Na półkach w dziecinnym pokoju najważniejsze były misie. W przełomowym 1957 roku dostali kolejkę elektryczną.

Ich bliźniacze relacje były tak wyjątkowe, że Jarosława cieszyła bardziej dobra ocena brata niż własna. Czasami jednak tłukli się niemiłosiernie i obrażali na siebie już w dorosłym życiu. Po kilku dniach zadry znikały. Mały Jarek był bardzo krewki. Nigdy nie zapomniał, jak wlał synowi komunisty Darkowi Lachowiczowi, który zachwycał się jedynie słusznym ustrojem. W tym czasie czerwone kojarzyło się ze wszystkim, co najgorsze. Nawet gdy chodziło o kolor stronnictwa w powstaniu styczniowym, które nie miało nic wspólnego ze znienawidzoną ideologią.

W szkole Jarosław nie należał do orłów i właśnie dlatego rodzice podjęli decyzję, aby bracia uczęszczali do różnych klas w liceum. Niezgodę na otaczającą rzeczywistość Kaczyński zaczął demonstrować dosyć wcześnie. Nie jest dziś dumny z tego, że w 1965 roku poprzestawiał strzałki wskazujące lokal wyborczy, tak że obywatele trafiali do szaletów miejskich. Jak przyznaje, zawsze z utęsknieniem czekał z bratem na zakończenie imprez rodzinnych. Wtedy można było skosztować niedopitych słodkich trunków, które dla małolatów były zakazane. Tylko raz udało się małemu Jarkowi wyprowadzić ojca z równowagi – podpalił siano u sąsiadów. Po raz pierwszy i ostatni dostał lanie. Kiedy nie chciał uczyć się angielskiego, mama ganiała go z paskiem w ręku. Wcześnie zaczęli popalać papierosy: najpierw z przyjaciółmi pod blokiem, później chowając się w toaletach. Leszek razem z Markiem Maldisem, późniejszym dziennikarzem telewizyjnym, zapłacili nawet za to zawieszeniem w prawach ucznia.

Późniejsze czasy były tak gorące, że Jarosław Kaczyński nie zauważył nawet, gdy w sejmowej szatni ubrał płaszcz Ludwika Dorna, który jest od niego zdecydowanie wyższy. Zastanowiły go dopiero zdziwione miny napotykanych przechodniów. Dorn też z opóźnieniem zauważył podmianę. Dopiero wówczas, kiedy okazało się, że klucze z okrycia nie pasują do zamków.

BOR NA ROWERACH

Były premier jest znany z miłości do kotów. Jego brat również kochał zwierzęta: miał kota i psy. Alika z przetrąconymi łapkami szef PiS znalazł na środku drogi. Nie był pewien, czy uda się go uratować. Teraz zwierzak ma prawie dziesięć lat.

Posłanka PiS Elżbieta Jakubiak umie godzinami rozmawiać z panem Jarosławem o przeczytanych książkach. Jej zdaniem to twardy polityk z łagodnym charakterem. Prywatnie jest bardzo wylewny. Jego ulubiona powieść to „Eksplozja w katedrze" Alejo Carpentiera. Z poetów szczególnie ważny jest dla niego Mickiewicz.

– Czasami toczymy spory o perfekcji w zmywaniu naczyń – śmieje się Jakubiak. – Od tej strony nikt go nie zna, a jest niekłamanym mistrzem.

Były premier twierdzi, że nie ma talentów kulinarnych i wyspecjalizował się jedynie w pieczeniu kurczaka. Dopiero niedawno dowiedział się od bratanicy, jak należy go doprawiać. Kilka razy upiekł ciasto i to w szczególnie trudnych warunkach – mama przez telefon udzielała mu porad. Umie zrobić krupnik i ogórkową. Przez lata najczęściej jadał u mamy. Mówi, że zawsze wydawało mu się, iż powinien schudnąć. Razem z bratem uprawiali marszobiegi. Czasami funkcjonariusze BOR towarzyszyli im na rowerach, bo tak łatwiej było nadążyć.

Prezes PiS jako dzieciak zwiedził Polskę wzdłuż i wszerz. Najpiękniejsze wakacje spędzał jednak we wsi Ołdaki u siostry dziadka. Kojarzą mu się do dziś z lampą naftową, krowami i dziecięcą beztroską. Udało im się uchować 50-hektarowe gospodarstwo dzięki temu, że w czasie wojny ukrywali żydowską rodzinę. Po wyzwoleniu ocalona Żydówka związała się z ważnym NKWD-owcem i reforma rolna ich nie objęła.

Jarosław Kaczyński podkreśla, że został wychowany w tradycji, w której mężczyźni nie płaczą. Nie objawia więc publicznie uczuć. Są one zarezerwowane tylko dla niego. Codzienność po 10 kwietnia pochłonęły trzy rzeczy: praca, modlitwa i sen. Po tragedii niemal codziennie dzwonił do bratanicy i starał się choć trochę zastąpić jej rodziców. Martynka, młodsza wnuczka zmarłego prezydenta, nie widzi różnicy między dziadkiem a jego bratem. Gdy miała dwa latka powiedziała zdanie, które zapisane zostało w rodzinnych annałach: – Jedna tata i druga tata.

AGNIESZKA MALIK

REKLAMA

PANORAMA OPOLSKICH SZKÓŁ

Opolanin stypendystą

Pomysł na nowe mosty

Dr inż. Damian Bęben z Politechniki Opolskiej jest jednym z 32 młodych naukowców z całej Polski, którzy otrzymali trzyletnie stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Stypendium (4 tys. zł miesięcznie) fundowane jest przez ministerstwo co roku - to gest w stronę wybitnych młodych naukowców, na ogół dwudziestu-trzydziestu osób z całego kraju, które nie przekroczyły 35. roku życia.

- To spore wyróżnienie - cieszy się dr Bęben i nie ukrywa, że pieniądze z ministerstwa wypłacane przez 36 miesięcy bardzo ułatwią mu pracę naukową.

- Nie będę musiał przez jakiś czas skupiać się na pracach zleconych, by zasilać domowy budżet, będę mógł ten czas poświęcić nauce.

Dr Bęben, zatrudniony w Katedrze Geotechniki i Geodezji na Wydziale Budownictwa, zajmuje się naukowo obiektami mostowymi stalowo-gruntowymi.

- To stosunkowo nowy typ mostów, coraz bardziej popularny w Polsce, bowiem technologia ich budowy jest atrakcyjna, bo szybka; nie używa się do ich wznoszenia np. betonu, który wiąże się trzydzieści dni, co znacznie wydłuża budowę - tłumaczy dr Bęben.

- Zajmuję się wszelkimi obliczeniami związanymi z tymi konstrukcjami i ich montażem: obciążeniem statycznym, dynamicznym, „współpracą" między stalą a gruntem. Owe mosty nie są wielkie, ich rozpiętości nie przekraczają 30 metrów, jednak świetnie sprawdzają się jako obiekty do stawiania w trudnym terenie. Będę nadal zajmował się tą problematyką, przygotowuję też pracę habilitacyjną z tego zakresu.

O tym, że dr Bęben znalazł się w elitarnym gronie, zadecydował jego dotychczasowy dorobek naukowy.

Dr Damian Bęben kończy w tym roku 35 lat. Studiował na Politechnice Opolskiej, studia doktoranckie zrobił na Politechnice Krakowskiej.

Doktorat obronił w Opolu, po czym został zatrudniony na Wydziale Budownictwa Politechniki Opolskiej. Mieszka we Wrocławiu.

POLI

POLACY POSZUKIWANI W AMERYCE

Współpraca międzynarodowa

Polski Klub na Massachusetts Institute of Technology umożliwia polskim uczniom kontakt ze studentami i zdobycie informacji na temat Massachusetts Institute of Technology.

Celem działalności Klubu jest wzmocnienie pozycji polskich studentów na MIT, promowanie polskiej polityki, kultury oraz udostępnianie informacji na temat Massachusetts Institute of Technology wśród młodych ludzi w Polsce.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej http://polisclub.mit.edu/

KW

Premiera odbędzie się w Berlinie oraz Opolu

Polacy i Niemcy na scenie

Młodzieżowy Dom Kultury w Opolu razem z berlińskim Theater der Migranten realizują koncepcję teatralną „List z domu starców". Bierze w niej udział 20 młodych ludzi. Pochodzą oni z Niemiec, Polski, Kazachstanu, Turcji i Danii. Efektem tej międzynarodowej współpracy ma być spektakl teatralny mówiący o starości i przemijaniu.

W czasie wakacji uczestnicy projektu pracowali w Opolu. Spotkali się z seniorami, aby lepiej zrozumieć temat, który z racji wieku jest im odległy mentalnie. Brali udział także w warsztatach scenicznych, uczyli się podstaw aktorskiego rzemiosła. Reżyserem spektaklu jest Olek Witt, który stawia na przekaz zrozumiały niezależnie od miejsca zamieszkania: ruch, muzyka, taniec. Słowo ma być tylko uzupełnieniem pozostałych form.

Ekipa teatralna w sierpniu wyjechała do Berlina, gdzie przez cztery tygodnie pracuje nadal nad spektaklem. Niemiecka premiera zaplanowana jest we wrześniu, a opolska – odbędzie się w październiku.

KOM

Prosto z Bieszczad

Panna zdawała w Opolu egzamin ustny na wyższą uczelnię. Egzaminator zadał jej pierwsze pytanie:

- Proszę opisać sytuację budżetu narodowego po dymisji ministra finansów, pana Kołodki.

- Niestety, nic nie wiem na ten temat - odpowiada przyszła studentka.

- A co pani wie o aferze Rywina?

- Niestety nic... nie wiem nawet kto to jest Rywin.

- No a wie pani, kto pełni obecnie funkcję premiera rządu polskiego?

- Niestety, nie.

- A czy słyszała pani o Jarosławie Kaczyńskim?

- Nie, nigdy nie słyszałam.

- Boże, skąd pani się tu wzięła?

- Z Bieszczad...

Nastała cisza. Egzaminujacy profesor podszedł do okna i powiedział:

- Hmm..., a może by tak to wszystko zostawić i wynieść się w Bieszczady?!

KALENDARZ UCZNIOWSKI:

1 września – rozpoczęcie roku szkolnego

23-31 grudnia – zimowa przerwa świąteczna

14-27 lutego – ferie zimowe (Opolskie, Dolnośląskie, Mazowieckie, Zachodniopomorskie).
Pozostałe województwa:
17-30 stycznia (Lubelskie, Łódzkie, Podkarpackie, Pomorskie, Śląskie),
24 stycznia – 6 lutego (Podlaskie, Warmińsko-Mazurskie),
31 stycznia – 13 lutego (Kujawsko-Pomorskie, Lubuskie, Małopolskie, Świętokrzyskie, Wielkopolskie)

21-26 kwietnie – wiosenna przerwa świąteczna
10-13 maja – pisemne egzaminy dojrzałości

PRYWATNA SZKOŁA POLICEALNA NR 1
O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ
TECHNIK FARMACEUTYCZNY
Nabór wrzesień
ul. 1 Maja 7
49-305 BRZEG
tel. 077/444-00-10
e-mail: psp10@wp.pl
REKLAMA

Z Nonsensopedii, polskiej encyklopedii humoru

Prawda o studentach

Student, studenci (także: środowisko studenckie, studenciki, rozbrykana młodzież, pasożyty społeczeństwa)

– specyficzna grupa młodych osób (w wieku od 18 [zdarzają się studenciki z Ukrainy] do 26 lat, chociaż znane są przypadki rażącego przekraczania tego wieku przez studentów), pojawiająca się szczególnie w większych miastach, szczególnie w krajach rozwiniętych.

Student charakteryzuje się niską samooceną, chronicznym brakiem pieniędzy, niedomyciem, i nierzadko brzydkim zapachem (tzw. rasowy student), chociaż zdarzają się wyjątki (tzw. studenci – kujony).

Student jest osobnikiem pełnym paradoksów. Np. nie potrafi powiedzieć, który dzisiaj dzień, jednak z pamięci wyrecytuje dokładną anatomię Plecoptera wraz z nazwami łacińskimi, poda w chronologicznej kolejności daty śmierci filozofów starogreckich i rozrysuje aksjomat Browna jedną ręką, jednocześnie drugą ręką wprowadzając w MySQL dwie instrukcje – pobierania danych z tabeli i sortowania.

Pierwsi studenci pojawili się już w czasach starożytnych. Byli to US (czyli tzw. uczniowe Sokratesa, nie mylić z Uczniami Szatana).

Inni wielcy filozofowie również mieli swoich uczniów, którzy potem stając się wielkimi filozofami mieli swoich uczniów. Powstaje w ten sposób reakcja łańcuchowa zależności: profesor – student, która przetrwała do dziś, chociaż w zmienionej formie.

Życie studenta składa się z kilku (5–6) okresów, tzw. lat studiów – jeden rok trwa od jednego do czterech lat – podzielonych dalej na semestry, lub trymestr (czasem więcej lub mniej). Każdy z takich mestrów kończy się sesją, a czasem nawet ciążą, która to jest najbardziej męczącymi dwoma tygodniami lub dziewięcioma miesiącami w życiu studenta. W zależności od dolegliwości.

Żołądek studenta oraz portfel studenta to dwa jedyne znane przypadki istnienia zbioru absurdalnego, to jest zbioru który staje się pusty po dodaniu do niego dowolnego elementu.

INTERNET

Lepsze są panie

Wbrew stereotypowi, uczniowie są bardziej skłonni do rozrabiania na lekcjach prowadzonych przez mężczyzn - wynika z sondażu przeprowadzonego przez Brytyjski Związek Nauczycieli (NUT).

Naukowcy z uniwersytetu w Warwick, którzy przeanalizowali wyniki ankiety przeprowadzonej wśród 1,5 tys nauczycieli, doszli do wniosku, że nad porządkiem w klasie lepiej panują kobiety, niż mężczyźni.

Przykładowo, podczas gdy aż 77 proc. ankietowanych mężczyzn przyznało, że uczniowie zakłócali prowadzone przez nich lekcje przynajmniej raz w tygodniu, takiej odpowiedzi udzieliło zaledwie 44 proc. kobiet.

Odpowiednio 69 proc. nauczycieli i 57 proc. nauczycielek przyznało, że padły pod ich adresem ze strony uczniów wyzwiska. Z pyskówkami do czynienia miało 80 proc. nauczycieli i 71 proc. nauczycielek. 25 proc. mężczyzn i 17 proc. kobiet zetknęło się natomiast z groźbami ze strony rodziców uczniów.

Sekretarz generalny NUT Christine Blower oceniła, że wyniki sondażu demonstrują, jak mylące mogą być stereotypy dotyczące płci.

Pi ciągle zadziwia

Najdokładniejsze wyliczenie słynnej liczby sięga teraz 5 bilionów miejsc po przecinku - informuje PopSci.

Taką precyzję osiągnął Shigeru Kondo, 54 letni, japoński informatyk na komputerze, który sam złożył kosztem 18 tysięcy dolarów. Komputer, który pracował w oparciu o system Windows był dosyć niestandardowy, zawierał na przykład 20 twardych dysków. Maszyna pracowała przez trzy miesiące nad uzyskaniem wyniku.

Poprzedni rekord należał do francuskiego programisty nazwiskiem Fabrice Bellard, któremu udało się osiągnąć dokładność 2,7 miliarda miejsc po przecinku.

Z Kondo współpracował amerykański student technologii informatycznych Alexander Yee, który dostarczył obliczające liczbę Pi oprogramowanie „y-cruncher".

Japoński matematyk-amator, żalił się w wywiadzie dla agencji AFP, że był sam kiedy jego komputer nocą osiągnął 5 bilionową dokładność, a jego żona i matka, z którymi mieszka, nie wykazały większego entuzjazmu z powodu jego wielkiego odkrycia.

REKLAMA

Wyższa Szkoła Bankowa
we Wrocławiu Wydział Ekonomiczny
w Opolu

www.wsb.pl

To nie my mówimy, że jesteśmy najlepsi, tak mówią inni:

MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

MAGAZYN EKONOMICZNY Home&Market

RZECZPOSPOLITA

Perspektywy

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie wśród uczelni niepublicznych, na podstawie danych o wynikach rekrutacji na rok akademicki 2009/2010

„Home&Market"

Druga Uczelnia w Polsce wśród niepublicznych wyższych szkół biznesu, Ranking „Home&Market" (3/2010)

Najlepsze Studia Podyplomowe w Polsce wśród niepublicznych wyższych szkół biznesu, Ranking „Home&Market" (6/2010)

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie wśród niepublicznych wyższych szkół biznesu, Ranking „Home&Market" (3/2010, 3/2009)

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie – w podkategorii poziom edukacji, Ranking „Home&Market" (3/2010, 3/2009)

„Perspektywy" i „Rzeczpospolita"

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie – w podkategorii preferencje pracodawców, Ranking „Perspektywy" – „Rzeczpospolita" (2010, 2009)

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie – w podkategorii oferta kształcenia podyplomowego, Ranking „Perspektywy" – „Rzeczpospolita" (2010, 2009)

Najlepsza Uczelnia na Dolnym Śląsku i Opolszczynie – w podkategorii innowacyjność, Ranking „Perspektywy" – „Rzeczpospolita" (2010)

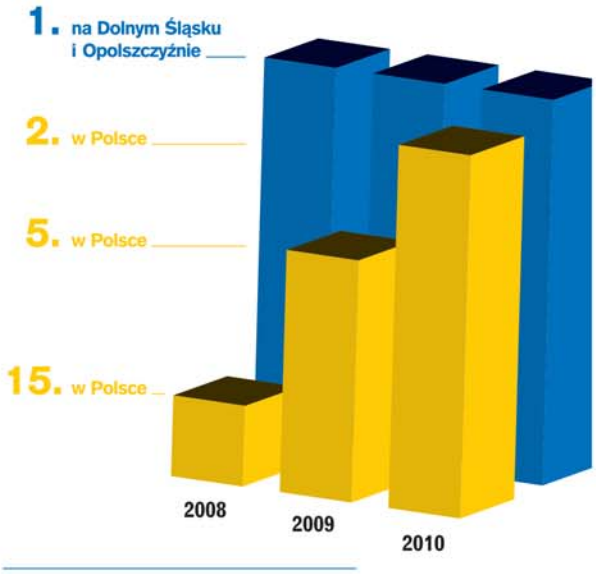

Ranking H&M
najlepsza niepubliczna uczelnia biznesowa

Gwarancja stałego czesnego przez cały okres studiów

zapisy 24h online

tel. 77 401 94 44
opole@wsb.wroclaw.pl

żak®
CENTRUM NAUKI I BIZNESU

jesteśmy dla Was
mówią o nas, w 81 miastach
że jesteśmy najlepsi

DWULETNIE I JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
KURSY

Szkoły za DARMO!*

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:
- administracja
- biomasaż
- handlowiec
- bhp
- informatyka
- stylizacja i wizaż
- rachunkowość
- kosmetyka
- fryzjerstwo
- odnowa biologiczna
- architektura wnętrz

wpisowe 0 zł wpisowe

nieodpłatne zaświadczenia do ZUS, KRUS, MOPS i WKU

OPOLE ul. Ozimska 4/6, tel. 077 441 26 66

www.zak.edu.pl
infolinia 0801 100 777
* szczegóły oferty dostępne w sekretariacie

SOKRATES

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
DLA DOROSŁYCH
i UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
w Opolu

* bez egzaminów wstępnych i wpisowego
* indywidualne podejście do ucznia
* szkoła posiada **uprawnienia szkoły publicznej**
* nauka na każdą kieszeń
* zajęcia co dwa tygodnie - sobota i niedziela
* specjalna oferta dla osób bezrobotnych
* posiadamy doświadczenie, zaufanie i zadowolenie naszych słuchaczy - dołącz do nich i Ty!
* możliwość ukończenia już w ciągu 2 LAT

Liceum Ogólnokształcące
(także w trybie 2-letnim)
TO SZKOŁA ZAOCZNA
DLA WSZYSTKICH

Zajdź do nas, bez względu na swój wiek.

Jedyna szkoła z możliwością wyboru kierunku (językowy, humanistyczny, ścisły z naciskiem na rozszerzoną maturę z matematyki!

OPOLE, ul. Reymonta 43 (budynek PG Nr2 - parter)
tel. 077 454 06 14 lub 0698-165-112
www.szkola-sokrates.com.pl

Masaż gongami, znajomość tarota, metody samoleczenia, widzenie aury i wychodzenie z ciała, to nie tanie jarmarczne sztuczki. Wystarczy tylko chcieć poznać tajemnice nas samych.

Szkoła bez oparzeń

Stoją blisko siebie. Na ziemi palą się węgle mające nawet do 800 stopni Celsjusza. Nie mają butów. Za chwilę nadejdzie moment weryfikacji własnych lęków. Umysł będzie musiał zapanować nad materią, a wiara zawalczyć z pragmatyzmem. W oczach niektórych tli się iskra zwątpienia.

Ryszard Gąsierkiewicz bierze do rąk szamański bęben. Regularne dźwięki jednym dodają otuchy, innym odwagi. Pierwsza osoba przebiega przez rozżarzony dywan. Dym sięga kolan. Z niedowierzaniem patrzy na swe stopy. Nie ma na nich najmniejszych śladów oparzeń. Kilka lat temu Gąsierkiewicz przebiegł po żarze 90 metrów, stając się jednym z liderów w pokonywaniu własnych lęków.

– To sprawdzian otwartości na możliwość zmian, osiągnięcia tego, co właściwie wydaje się nieprawdopodobne – wyjaśnia. – Tylko krok do uwierzenia, że w życiu można zmierzyć się z każdym wyzwaniem. Czasami brakuje nam jednak wiary.

Halina Saranczuk po raz pierwszy przyjechała na obóz szkoleniowo-magiczny. Jednak to nie urok jurajskich Jeziorowic spowodował, że postanowiła przeżyć coś wyjątkowego. Od kilku miesięcy poznaje tajniki wiedzy na krakowskim Hogwarcie. Słuchacze uczą się parapsychologii i bioterapii, docierają do głębokich pokładów nieświadomości za pomocą tarota czy treningu budzącego zdolności jasnowidzenia, poznają jogę kundalini i zawiłości astrologiczne.

Pani Halina wiecznie się uśmiecha. Na co dzień jest masażystką.

– Wiele osób mówiło mi, że mam w rękach czarodziejskie moce – śmieje się na samo wspomnienie.

Dekadę temu przyjechała do Polski z Ukrainy. Zostawiła 11-letnią Tanię.

– Czułam się z tym źle, choć wiedziałam, że nie chcę żyć dalej byle jak – tłumaczy. – Postawiłam wszystko na jedną kartę.

UZDROWIĆ RODZINĘ

W czasie zajęć z ustawień hellingerowskich pierwsza podniosła rękę, aby opowiedzieć o swoim rodzinnym problemie. To była próba ratowania siebie. Prowadząca zajęcia psycholog Agnieszka Gąsierkiewicz wybrała spośród uczniów osoby, które miały reprezentować Nadię oraz Halinę, czyli ją samą. Na oczach kilkudziesięciu świadków nastąpiło coś niezwykłego – aktorzy zaczęli odczuwać emocje nieznanych im zupełnie kobiet.

„Córka" patrzyła daleko przed siebie, jakby nie zauważała matki i kogoś wypatrywała. Okazało się, że tak naprawdę stara się dostrzec ojca, który mieszka w Rosji i nie ma z nimi kontaktu. Gdy się pojawił jako kolejny wybrany spośród obserwujących zajęcia, „dziecko" chciało nawiązać z nim kontakt i dopiero, gdy to się udało, zwróciło wzrok w kierunku matki.

– Patrząc na tę sytuację z boku czułam jak moja reprezentantka jest osamotniona i dopiero po rozmowie z terapeutką zrozumiałam, że córka teraz ma już 22 lata i nie mogę się cały czas obwiniać – tłumaczy Saranaczuk. – Poczułam się o wiele lżej. Spadł ze mnie jakby ciężar, który dźwigałam tyle czasu. Nie wiedziałam, że tak naprawdę moje dziecko również szuka kontaktu z ojcem i bardzo mu na tym zależy.

Jagna Kaja Szulczewska, która wcieliła się w postać córki, jest starsza od Tani zaledwie o rok.

– Kiedy zaczynam odczuwać w czasie ustawień hellingerowskich emocje innych osób, wydaje mi się, jakbym miała na plecach jakiś ciężki kamień – wyjaśnia. – Nikt nie wie, dlaczego tak się dzieje, choć powstały oczywiście różne teorie na ten temat.

Rodzice młodej kobiety są buddystami. Matka malarka stawia tarota i uzdrawia za pomocą reiki. Ojciec rzeźbiarz jest wegetarianinem i to on podsuwał jej odpowiednie książki. Chciał by rozwijała się duchowo.

– W pewnym momencie zrozumiałam, że potrzebuję mistrzów, którzy pomogą mi zrobić krok dalej – mówi z przekonaniem. – Nie mogłam już więcej osiągnąć sama. Poza tym chcę pomagać innym, a to bardzo odpowiedzialna funkcja. Pasjonuję się dietetyką. Żeby jednak być w tym najlepszą, muszę poznać wiele innych dziedzin.

Sama jest witarianką. Spożywa tylko te potrawy, które nie są poddawane obróbce termicznej. W przyszłości chciałaby kompleksowo pomagać ludziom stosując się do zasad medycyny holistycznej, a do tego potrzeba jej wiedzy, dzięki której nikogo nie skrzywdzi.

WRÓŻKI NIE UZDRAWIAJĄ

Jagna należy do grona najmłodszych uczniów, których w grupie jest niewielu. Wielu ma poczucie, że w życiu chodzi o coś innego niż tylko zarobienie pieniędzy i pędzenie przed siebie bez chwili refleksji. Są wśród nich sędziowie, lekarze, artyści – przedstawiciele właściwie wszystkich zawodów. Czasami przebywają już na emeryturze, odchowali wnuki. Pragną wreszcie skoncentrować się wyłącznie na sobie oraz własnym rozwoju. Szukają duchowej ścieżki rozwoju.

Placówka powstała prawie dziesięć lat temu jako owoc wieloletnich doświadczeń i kontaktów Ryszarda Gąsierkiewicza, który nie wierzy w cuda. Jego psychika i wielostronne wykształcenie zdecydowały w dużej mierze o tym, że podchodzi do tego, co robi, bardzo krytycznie. Dojrzewał powoli, odkrywając swe możliwości. Poznawał nietypowych ludzi, których zdolności nigdy nie były do końca wykorzystane.

Od samego początku ze szkołą związani byli ludzie-legendy: najsłynniejszy polski parapsycholog Lech Emfazy Stefański, Jerzy Prokopiuk, czy Helena Wilda-Kowalska.

– Nie wierzę we wróżki, które za 150 zł obdarowują szczęściem ani w bioenergoterapeutów, obiecujących natychmiastowe wyzdrowienie. Ani panów wypędzających duchy za pomocą wahadła – śmieje się twórca szkoły.

– Znajomość bioterapii pozwala osiągnąć znacznie lepsze postępy w pracy z pacjentami – wyjaśnia Gąsierkiewicz, który przez jakiś czas pracował w przychodni. – W działalności zawodowej przydaje się również znajomość psychotroniki. 30 procent uczniów pochodzi ze Śląska, Pomora, Berlina czy Wiednia.

DO ABORYGENÓW

Nie wszystko da się przeprowadzić na zajęciach, więc adepci chętnie wyjeżdżają na coroczny obóz. W tym roku hitem była synchronizacja półkulowa czy też warsztaty prowadzone przez wybitnego psychologa-psychoterapeutę Flavio Anusza, pracującego na co dzień z ludźmi, zmagającymi się z ciężkimi zaburzeniami. Jest on znakomitym znawcą tarota, dzięki któremu adepci mogli zaglądnąć we własne wnętrze.

Grażyna Więckowska z Krakowa, zanim trafiła do Szkoły Psychotroniki, ukończyła kurs bioterapii i chodził na zajęcia z tch-chi.

– Czytałam literaturę ezoteryczną, ale ciągle brakowało mi odwagi, aby zająć się własnym rozwojem – wyjaśnia. – Wydawało mi się, że trzeba mieć do tego specjalne, wręcz magiczne, predyspozycje.

Panią Grażynę zafascynował masaż dźwiękiem za pomocą mis i gongów prowadzony przez Kubę Koryckiego oraz nauka gry na digeridoo, czyli długiej rurze, zaliczanej do najstarszych instrumentów świata. Arkadiusz Buczek wytłumaczył, że wydobycie wibrującego dźwięku wymaga ćwiczeń, bo związane jest z umiejętnością odpowiedniego oddychania. Sztuka ta nie jest łatwa do opanowania. Wywodzi się z kultury Aborygenów. Opanowanie odpowiednich technik zajmuje jednak lata.

Gdy na sali pojawiły się gongi i misy, każdy z uczniów uderzał w nie bez umiaru. Dopiero po chwili przyszło zastanowienie i wczucie się we własne potrzeby. Półtony miały rozlewać się po ciele, wprawiając je w przyjemne wibracje.

– To ma być kąpiel w gongach – przekonywał Kuba Korycki.

Część grupy położyła się na matach i zamknęła oczy. Pozostali adepci zaczęli tworzyć muzykę na intuicyjnym poziomie. Efekt przeszedł najśmielsze wyobrażenia.

AGNIESZKA MALIK

Opolski Sanepid uwrażliwia, żeby unikać zatruć

Uważaj latem na jajka

Największa liczba zatruć pokarmowych występuje w okresie letnim. Ma na to wpływ wyższa temperatura otoczenia i wzrost imprez okolicznościowych i rodzinnych typu: festyny, komunie, śluby itp.

Zatrucia pokarmowe to zwykle gwałtowne dolegliwości żołądkowo - jelitowe, występujące w stosunkowo krótkim czasie po dostaniu się do przewodu pokarmowego szkodliwych czynników biologicznych lub chemicznych. Okres wylęgania zatruć pokarmowych zakaźnych, zwłaszcza bakteryjnych, jest krótki - zwykle od kilku do kilkunastu godzin. Każde zatrucie pokarmowe może być groźne, szczególnie dla niemowląt, dzieci do lat trzech, ludzi osłabionych chorobą i osób starszych.

Przyczyną zatruć pokarmowych są najczęściej potrawy z udziałem:

· surowych jaj (lub poddanych niewystarczającej obróbce termicznej): domowe majonezy, kremy, lody, ciasta – ptysie, torty, eklery, serniki;

* mięsa i jego przetworów – kaszanka, pasztetowa, galaretka mięsna, tatar, metka, konserwy mięsne domowej roboty;
* drobiu
* mleka.

METODY UNIKANIA ZATRUĆ:

* Mycie i wyparzanie jaj tuż przed przygotowaniem potraw;
* Mycie rąk po każdym wyjściu z toalety i przed każdym przygotowaniem posiłków;
* Utrzymywanie czystości naczyń, sprzętów kuchennych i samej kuchni;
* Przechowywanie żywności w niskiej temperaturze;
* Zapobieganie ponownemu zamrażaniu żywności;
* Wydzielenie w lodówce miejsca na surowy drób, mięso, jaja tak, aby nie stykały się z produktami gotowymi do spożycia;
* Całkowite rozmrożenie drobiu, mięsa, ryb i ich przetworów przed przystąpieniem do smażenia, pieczenia i gotowania;
* Poddawanie żywności działaniu wysokiej temperatury poprzez gotowanie, pieczenie, duszenie, które jest najłatwiejszym sposobem niszczenia bakterii, dokładne podgrzewanie ugotowanych potrawy, ale nigdy więcej niż jeden raz, unikanie trzymania ugotowanych potraw na „małym ogniu" (w cieple bakterie gwałtownie się rozmnażają);
* Unikanie lodów i ciastek pochodzących od nieznanych wytwórców i sprzedawców.

KOM

REKLAMA
Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej Tańczak i S-ka Spółka Jawna
Rok Założenia 1974
- implanty
- wybielanie
- protetyka
- etc.
Lokal klimatyzowany
kompleksowa obsługa stomatologiczna
ZABIEGI W NARKOZIE w pełnym zakresie
BEZPŁATNE - Przeglądy, porady, konsultacje
Rejestracja telefoniczna: +48 77 453 88 33 +48 77 551 10 78 +48 607 173 521
Rejestracja OnLine: www.iMed24.pl
Rejestracja przez Skype'a: rejestracja-stomatologiczna
e-mail: biuro@tanczak.pl
www.tanczak.pl
Spec. ZOZ "Tańczak i S-ka" Sp. J. 45-371 Opole, ul. Orląt Lwowskich 51/1

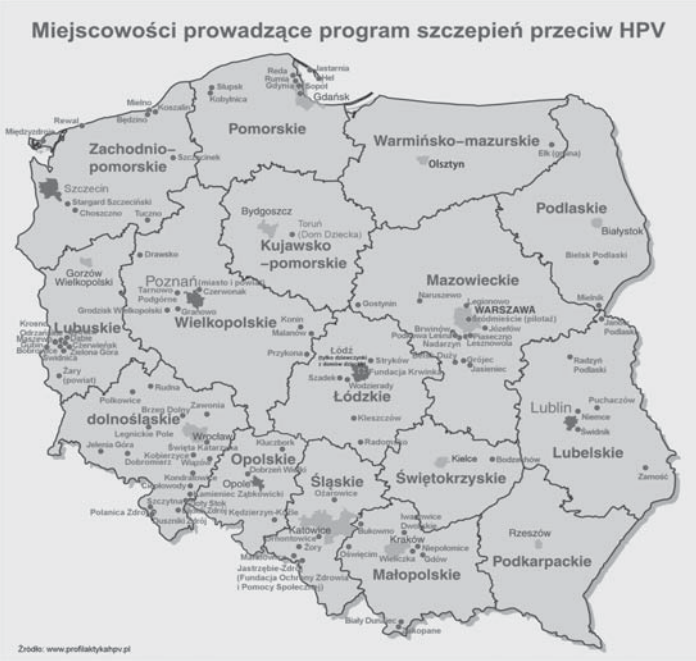

NA RATUNEK ZDROWIU

APTEKA NATURY

Jadwiga Górnicka

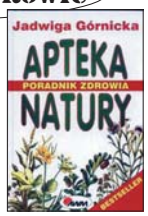

Apteka natury jest to kompendium wiedzy dla zdrowych, pragnących zachować formę do późnych lat życia i dla chorych, którzy chcą odzyskać sprawność swojego organizmu. Opracowana przez polską lekarkę-naturalistkę jest kompleksowym poradnikiem. Autorka propaguje różne naturalne metody terapii, takie jak: ziołolecznictwo, apiterapię (leczenie produktami i preparatami pszczelimi), argilloterapię (z zastosowaniem glinki), czy specjalne. Zastosowanie opisanych metod nie wymaga ani przygotowania medycznego, ani żmudnego poszukiwania specyfików. Jesteśmy bowiem cząstką natury i to w niej możemy znaleźć wszystko to, co nam potrzebne. W dobie zanieczyszczenia środowiska i rozwoju chorób cywilizacyjnych wręcz konieczny jest powrót do natury, bo to ona jest naszą najpewniejszą „apteką". Obszerny dział poświęcony żywieniu różnym dietom, zastosowaniu witamin, makro i mikropierwiastków - to również propozycja dla osób zdrowych, które wolą zapobiegać chorobom, niż w przyszłości likwidować ich długotrwałe skutki.

OD LEKARZA DO GRABARZA

Jerzy Maslanky

Kiedy Hipokrates uznał, że „każda choroba ma swoją przyczynę, którą trzeba usunąć", nie wiedział, że jego filozofia leczenia nabierze szczególnego znaczenia w świecie, zdominowanym chemiczną syntezą. I jeśli słynny medyk z Grecji doszukiwał się przyczyn chorób w powietrzu, ogniu i wodzie, to współcześni lekarze ekolodzy, biochemicy, toksykolodzy, epidemiolodzy, a nawet specjaliści od agrotechniki, widzą ich źródło w ponad 70.000 toksycznych substancjach, wprowadzanych w środowisko człowieka. Bezbronnego człowieka, którego organizm, w imię przetrwania, walczy z nimi jak może i coraz częściej przegrywa....Czy tak być musi?

Książka stanowi kompedium medycznej wiedzy ekologicznej, dającej współczesnemu człowiekowi skuteczne narzędzia obrony przed chorobami, które go dziesiątkują. Bliska współpraca pacjenta z lekarzem jest tutaj kluczem.

Książki można kupić w księgarni „Tajemniczej" przy ul. Malczewskiego 4, blisko Rynku

Śmiertelne zagrożenie

Dane epidemiologiczne wskazują, że w Polsce w 2007 roku na raka szyjki macicy zachorowało 3376 kobiet. Zmarło 1907. Od 5 lat realizowany jest Ogólnopolski Program Profilaktyki i Wczesnego Wykrywania Raka dla kobiet w wieku od 25 do 59 lat w ramach, którego wykonywane są raz na trzy lata bezpłatne badania cytologiczne.

Światowe statystyki pokazują, że taka częstotliwość badań wystarczyłaby do znaczącej redukcji zachorowań na inwazyjnego raka szyjki macicy. Po raz pierwszy w naszym kraju działa system aktywnej profilaktyki opartej o wysyłanie imiennych zaproszeń do każdej kobiety. Warunkiem koniecznym dla powodzenia tego programu jest świadomość kobiet dotycząca dbałości o własne zdrowie, bowiem regularność i powszechne wykonywanie badań jest najważniejszym elementem programu.

W roku 2008 nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny otrzymał profesor Zur Hausen z Niemiec za wykrycie czynnika sprawczego raka szyjki macicy. Wykazał on, że nowotworzenie w szyjce macicy związane jest z infekcją tzw. onkogennych typów wirusa brodawczaka ludzkiego. Jest to związek 50 razy większy niż pomiędzy długoletnim paleniem papierosów a możliwością zachorowania na raka płuc. To odkrycie stworzyło po raz pierwszy w historii medycyny szanse na profilaktykę pierwotną opartą o szczepienia przeciwko HPV.

W 26 krajach świata szczepienia przeciw HPV są finansowane z pieniędzy publicznych

W Polsce w 2008 r. szczepienia przeciw HPV trafiły do kalendarza szczepień zaledwie zalecanych przez Ministra Zdrowia

W 2009 roku kilkadziesiąt polskich miast i gmin - w tym z woj. opolskiego Gogolin - zdecydowało się na bezpłatne szczepienie 11-12 letnich dziewczynek przeciwko wirusowi HPV, który odpowiada za ok. 70% przypadków raka szyjki macicy.

W Europie kilkanaście krajów wprowadziło powszechne szczepienia przeciwko wirusowi HPV (Włochy, Francja, Wielka Brytania, Niemcy, Rumunia).

MED

Sprowadzanie zmarłych z zagranicy
załatwianie formalności
tel/fax 077/4652-456
www.machnik.ozimek.pl
REKLAMA
CENTRUM USŁUG POGRZEBOWYCH
ORION KAMIENIARSTWO
Opole, ul. Cmentarna 3
tel. całodobowy 457-37-28
kompleksowa organizacja pogrzebów ekshumacja ● kremacja ● sprowadzanie zwłok z zagranicy ● pomoc w załatwianiu formalności ● stawianie i konserwacja nagrobków ● budowa piwniczek

OJCIEC W WEHRMACHCIE, TEŚĆ W CZERWONEJ ARMII. BYĆ MOŻE WROGOWIE STALI KIEDYŚ NAPRZECIW SIEBIE

POPLĄTANE POKOLENIA

W 1979 roku pojechałem na wycieczkę do ZSRR, nie przypuszczając, że wyjazd ten zakończy się dla mnie drugim małżeństwem, a biografia ojca mojej żony dopisze nieprawdopodobną puentę do wojennej przeszłości mego ojca. Trasa wycieczki wiodła z Moskwy przez Karagandę, Samarkandę, Frunze i Bucharę do Ałma Aty. Opiekowała się nami pilotka Intouristu z Kijowa – Anna Nikołajewna Dudina, urocza trzydziestolatka, która mogła wpaść w oko chyba każdemu facetowi.

Ania urodziła się w Mukaczewie na Zakarpaciu. Jej ojciec Nikołaj Siergiejewicz Dudin pochodził z Orienburga na Uralu. Był urodzonym pilotem. Latać zaczął jeszcze przed wojną na kursach pilotażu szybowców. Potem ukończył lotniczą szkołę wojskową. W okresie pionierskich lotów w kosmos należał do elitarnej grupy 23 pilotów, którą przygotowywano do pierwszej wyprawy w przestrzeń pozaziemską. Niestety, w czasie skrupulatnych badań wykryto u teścia wadę serca, więc mógł tylko patrzeć jak do startu szykuje się Jurij Gagarin. Zaprzyjaźnił się serdecznie z Aleksiejem Leonowem, który jako pierwszy kosmonauta wyszedł na orbicie ze statku kosmicznego. Byli w tym samym pułku lotniczym.

Teść zmarł w wieku 64 lat. Jego życie skróciły prawdopodobnie wojenne rany. Choć zabliźnione, dały o sobie znać po latach, a nowotwór mózgu okazał się nieuleczalny. Skończył szkołę wojskową, kiedy front był już w okolicach Stryja i od razu został skierowany do działań bojowych. Podczas jednej z walk jego samolot został zestrzelony. Pocisk trafił w zbiornik paliwa i ogień szybko rozprzestrzenił na całą maszynę. Zaczął się palić kombinezon na Dudinie. Ogień najmniej uszkodził osłonięte goglami oczy i dłonie, na których miał grube rękawice. W końcu szczęśliwie znalazł się na ziemi, ale miał poparzone całe ciało. Blizny na twarzy teścia pozostały na zawsze.

OPOLE? OPPELN!

Gdy spotkaliśmy się pierwszy raz, zapytał skąd dokładnie pochodzę. Wymieniłem Opole, a wtedy Dudin sięgnął do swoich wojskowych map. Wskazałem palcem miejscowość. Spojrzał na mnie, jeszcze raz na mapę i wyraźnie się strapił.

– Kakoje Opole? Eto Oppeln. Znaczit ty, Norbert, Niemiec?

Gdybym mu wtedy powiedział o moim ojcu, którego wcielono do Wehrmachtu i który z VI armią Paulusa walczył tam, gdzie Dudin zestrzeliwał niemieckie myśliwce, nie wiem, czy ślub z Anią doszedłby do skutku. Zapiekłość radzieckich weteranów wojennych wobec Niemców nie wygasła mimo upływu lat, a nawet była kultywowana poprzez monumentalne pomniki i obchody rocznic zwycięstwa nad faszyzmem, podczas których dekorowano ich odznaczeniami, tak jakby wojna dopiero co się skończyła. Na pogrzebie teścia poduszki z orderami niosło za jego trumną czterdziestu sołdatów. Breżniew nie miał chyba aż tylu medali. Teść posiadał m.in. dwa ordery Bojowego Czerwonego Sztandaru i dwa ordery Czerwonej Gwiazdy – jedne z najwyższych radzieckich odznaczeń.

Gdybym wtedy opowiedział Dudinowi o zagmatwanych losach mojej rodziny, pewnie nic by nie zrozumiał, skoro ci, którzy tutaj żyją, też najczęściej nie rozumieją. Ojciec Wehrmachtowiec, nie przepadający specjalnie za niemieckim mundurem. Brat ojca zestrzelony nad Anglią i pochowany przez Niemców w Kamieniu z należnymi honorami wojskowymi. Drugi brat, który także walcząc dobrowolnie po stronie niemieckiej, zginął nie wiadomo gdzie, a rodzina nigdy nie znalazła jego mogiły. I ja – wychowany przez rodziców w polskim duchu, a potem ośmieszany przez nauczycieli oraz szkolnych kolegów z powodu mówienia gwarą, która dla mnie była naturalnym śląskim językiem.

Ponieważ mój teść bardzo chciał przyjechać do Opola, wysłałem mu szybko zaproszenie i wkrótce gościłem go w swoim domu. Ledwo przekroczył próg, wyraził życzenie, żeby go zawieźć do Gliwic. Właściwie do Gleiwitz – bo w jego pamięci miasto zachowało się pod niemiecką nazwą. Pojechaliśmy. Gdy znaleźliśmy się koło lotniska obecnego aeroklubu, Dudin wyraźnie przycichł, a po chwili wysiadł z auta i szedł przed siebie milcząco, jakby był w jakimś amoku. Zatrzymał się na środku lądowiska i zaczął płakać.

W czasie wojny stacjonowała w tym miejscu jego jednostka. Stąd startowały radzieckie samoloty, obierając kurs na pobliski Kędzierzyn, ale również na czeską Pragę. Miejsce miało znaczenie strategiczne, ponieważ znajdowało się niedaleko Zdzieszowic, gdzie Niemcy produkowali paliwa. Dlatego ich artyleria reagowała natychmiast, gdy tylko w powietrzu pojawił się myśliwiec z czerwoną gwiazdą. Samoloty wybuchały w powietrzu albo płonęły podczas próby powrotu na gliwickie lotnisko. Wielu kolegów teścia zginęło w miejscu, gdzie on teraz stał.

Dudin także otarł się tutaj o śmierć i przez kolegów pilotów został już prawie pochowany. Podczas lotu zaatakował go Messerschmitt. W powietrzu rozegrała się długa i dramatyczna walka. Zanim samolot teścia został trafiony, zauważył on, że niemiecką maszynę pilotuje cywil. Uratował się, wyskakując na spadochronie w okolicach Toszka, gdzie spotkał chłopa powożącego furmanką. Kazał się zawieźć do bazy w Gliwicach.

W tym czasie piloci na lotnisku zasiedli do kolacji. Mieli taki zwyczaj, że dla każdego stawiali szkło z wódką i jeśli któryś nie wrócił z boju, wypijali za jego pamięć, a wódkę nieobecnego wylewali na ziemię. Uczcili więc w ten sposób Dudina, zanim zdołał powrócić na furmance. Dowódca nie wierzył własnym oczom, a po chwili powiedział, że ma dla niego niespodziankę. Z sąsiedniego baraku przyprowadzono jeńca. Był to cywil, którego mój teść widział za sterami niemieckiego myśliwca. Miał na sobie skórzaną kurtkę, a pod szyją zawiązaną apaszkę. Podał Dudinowi rękę i powiedział:

– Gratuluję ci sztuki pilotażu. Jestem asem lotnictwa.

Wiele lat później teść dowiedział się, że w ostatnich miesiącach wojny Hermann Goering wsadzał do samolotów takich cywilnych mistrzów latania i nawet nie ubierał ich w mundury.

PARADOKS LOSÓW

Wracaliśmy z Gliwic do Opola. Czekało mnie teraz najtrudniejsze zadanie. Przed wizytą w domu moich rodziców musiałem przedstawić teściowi wojenną historię ojca. Usiedliśmy naprzeciw siebie, nalałem do kieliszków wódki i prawie wyrecytowałem tekst, który od kilku dni układałem sobie w głowie. W miarę jak postępowała moja opowieść, Ania coraz bardziej bladła, a gdy przeszedłem do tego, że ojciec walczył pod Stalingradem, który dla radzieckich ludzi był wyjątkowym symbolem, miała już twarz kredową. Skończyłem mówić o amputacji nogi ojca, spodziewając się, że teść zacznie się zaraz pakować, żeby natychmiast wyjechać do Kijowa, a on napełnił kieliszki, zadumał się przez chwilę i powiedział tylko kilka słów:

– Nu czto tut gawarit... Tak w żyzni bywajet...

Myślę, że w tym jednym momencie Dudin pojął cały paradoks losów ludzi, którzy bez swojej woli zostali wplatani w politykę i w konflikty między narodami, którzy stanęli z bronią naprzeciw siebie i musieli karnie wykonywać rozkazy, choć naprawdę nie byli wrogami.

Nazajutrz pojechaliśmy do Kamienia. Akurat ojciec obchodził urodziny. Mama zastawiła po śląsku stół, a ja z trudem ukrywałem zdenerwowanie, obawiając się, że dojdzie do jakiejś zwady. Nic złego jednak się nie zdarzyło. Widywali się potem wielokrotnie. Dudin nigdy nie nawiązywał w rozmowach do przeszłości.

Samoloty były całym jego życiem, nic więc dziwnego, że chciał wykształcić córkę na stewardesę. Ania nie wykazywała jednak zainteresowania pracą w powietrzu na wysokości kilku kilometrów. Wbrew życzeniom ojca wolała obsługiwać turystów na ziemi. Trafił mu się natomiast drugi zięć. Nikołaj Nikołajewicz Mielnik, mąż siostry Ani, to legenda radzieckiego lotnictwa, człowiek, bez którego katastrofa w czarnobylskiej elektrowni atomowej mogła mieć znacznie gorsze skutki.

Kiedy 26 kwietnia 1986 roku wybuchł reaktor w Czarnobylu, radzieckie władze najpierw ukryły złą wiadomość przed światem, a potem na własną rękę zaczęły opanowywać sytuację. Jeden z profesorów fizyki jądrowej przypomniał sobie o moim szwagrze, który nie miał konkurencji w dokonywaniu prawdziwych cudów za drążkami helikoptera.

Kola skompletował trzyosobową załogę, którą kierował słynny fizyk jądrowy prof. Erlich. Przez trzy miesiące latali codziennie nad reaktor. Szwagier sadzał maszynę przednią łapą na kominie wentylacyjnym. Następnie spuszczali w głąb reaktora urządzenie mierzące stopień promieniowania i tkwili tak przez 27 minut – kilkadziesiąt metrów nad jądrem wybuchu – żeby uzyskać dokładny pomiar. Dzięki temu można było we właściwy sposób zabetonowywać śmiercionośne miejsce. Zabezpieczała ich jedynie gruba ołowiana płyta, którą Kola kazał zamontować na podłodze helikoptera.

ŻYJE, BO PIŁ WINO

Z całej załogi żyje do dziś tylko mój szwagier. Uniknął choroby popromiennej być może dzięki temu, że jako jedyny po każdym skończonym locie wyrzucał swoje ubranie włącznie z bielizną i brał długi prysznic, po czym wypijał dwie butelki wina marki „Cabernet". Dopiero później badania naukowe potwierdziły, że trunek ten potęguje w organizmie odbudowę czerwonych krwinek.

Za Czarnobyl Kola otrzymał tytuł bohatera ZSRR, order Lenina i pięciopokojowe mieszkanie na Krymie, a po rozpadzie Związku Radzieckiego – wysoką ukraińską rentę. Został też laureatem międzynarodowej Nagrody im. Igora Sikorskiego za humanitarne zasługi dla ludzkości. Potem przeniósł się do lotnictwa cywilnego i zaczął zarabiać prawdziwe pieniądze w Kanadzie. Wspomagał przy użyciu helikoptera drwali wyrąbujących drzewo: przenosił z powietrza olbrzymie bele do jeziora, skąd drogą wodną były transportowane dalej. Szkolił również tamtejszych pilotów.

Po jakimś czasie wrócił w rodzinne strony i utworzył spółkę lotniczą z Bułgarami, z którymi wcześniej studiował w collagu. Wydzierżawili używane ukraińskie helikoptery. Zmodernizowali je, a następnie zaproponowali Hiszpanom świadczenie usług przy gaszeniu pożarów lasów, które często się tam zdarzają. Dzisiaj Kola jest w Hiszpanii jednym z kierowników znaczącego przedsiębiorstwa, choć sam też czasem siada za sterami helikoptera, gdy sytuacja wymaga latania w ekstremalnych warunkach.

NORBERT LYSEK

Są to fragmenty książki „Karlus z Kamienia"

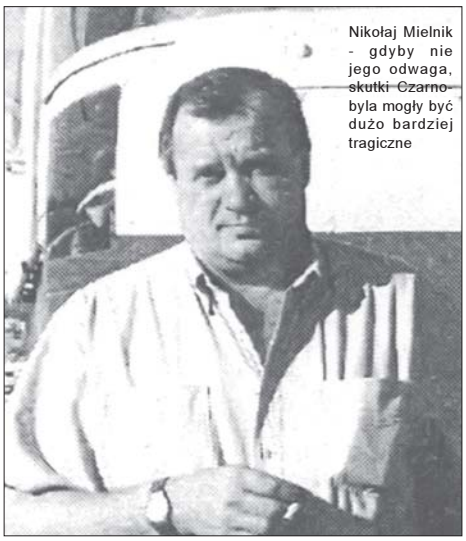

Nikołaj Mielnik - gdyby nie jego odwaga, skutki Czarnobyla mogły być dużo bardziej tragiczne

Uśmiechnij się

Uszczęśliwienie kobiety jest bardzo proste. Oto kilka najskuteczniejszych zasad.

Należy tylko być:

* przyjacielem i partnerem * kochankiem i bratem * ojcem i nauczycielem
* spowiednikiem i powiernikiem * kucharzem i mechanikiem
* monterem i elektrykiem * szoferem i tragarzem
* sprzątaczką i stewardem * hydraulikiem i stolarzem
* modelem i architektem wnętrz * seksuologiem i psychologiem * psychiatrą i psychoterapeutą.

Ważne też są inne cechy. **Te są obowiązkowe:**

* sympatycznym i wysportowanym, ale inteligentnym * silnym, ale kulturalnym
* twardym, ale łagodnym * czułym, ale zdecydowanym i zasadniczym
* romantycznym, ale męskim * dowcipnym, ale poważnym i dystyngowanym
* odważnym, ale misiem * energicznym i zapobiegawczym, ale kreatywnym i pomysłowym
* zdolnym, ale skromnym i wyrozumiałym
* eleganckim, ale stanowczym i ciepłym
* namiętnym, tolerancyjnym, ale honorowym * szlachetnym, ale praktycznym i pragmatycznym
* praworządnym, ale gotowym zrobić dla niej wszystko [np. skok na bank], czyli zdesperowanym z miłości, ale opanowanym
* szarmanckim, ale stałym i wiernym * uważnym, ale rozmarzonym
* ambitnym i godnym zaufania, ale gotowym do poświęceń i przede wszystkim wypłacalnym.

Jednocześnie musi mężczyzna uważać na to, aby:

a) nie był zazdrosny, a jednak zainteresowany

b) dobrze rozumiał się ze swoją rodziną, nie poświęcał jej jednak więcej czasu niż danej kobiecie

c) pozostawił kobiecie swobodę, ale okazywał troskę i zainteresowanie, gdzie była i co robiła

d) ubierał się w garnitur, ale był gotów przenosić ją na rękach przez błoto po kolana i wchodzić do domu przez balkon, gdy ona zapomni kluczy lub gonić, dogonić i pobić złodzieja, który wyrwał jej torebkę, w której przecież miała tak niezbędne do życia lusterko i szminkę

e) zapisać się na kurs i opanować paranormalne metody czytania w myślach kobiety, żeby móc przyjąć odpowiednią postawę do zaistniałej okoliczności i nie powiedzieć jakiegoś głupstwa czy niedorzeczności.

Ważne jest, aby nie zapominać jej:

* urodzin i imienin, * daty ślubu, * daty pierwszego pocałunku
* okresu, * wizyty u stomatologa, * rocznic i urodzin jej najlepszej przyjaciółki i ulubionej cioci.

Niestety, nawet najbardziej doskonałe wykonanie powyższych zaleceń nie gwarantuje pełnego sukcesu. Kobieta mogłaby się bowiem czuć zmęczona obecnością w jej życiu idealnego mężczyzny oraz poczuć się zdominowaną przez niego i uciec z pierwszym lepszym menelem z gitarą, którego napotka.

A teraz druga strona medalu. Uszczęśliwić mężczyznę jest zadaniem daleko trudniejszym, ponieważ mężczyzna potrzebuje:

1. seksu i jedzenia

Większość kobiet jest oczywiście tak wygórowanymi męskimi potrzebami mocno przeciążona. Zaspokojenie tych potrzeb przerasta siły naszych pań.

Wniosek:

Harmonijne współżycie można łatwo osiągnąć, pod warunkiem, że mężczyźni wreszcie zrozumieją, iż muszą nieco ograniczyć swoje zapędy i pohamować swoją roszczeniową postawę.

Sport na wesoło

Rozmawiają dwaj działacze sportowi:

- Mojemu wnuczkowi opowiedziałem już wszystkie bajki, ale wciąż prosi mnie o nowe.
- To opowiedz mu bajkę o amatorstwie w sporcie wyczynowym!

*

Kilkunastoletni lekkoatleta - sprinter przygotowuje się do pierwszego w życiu udziału w zawodach sportowych.

Na trybunach siedzą jego rodzice. Gdy rozlega się sygnał do startu, troskliwa matka chłopaka krzyczy:

- Synku, bądź ostrożny! Nie biegnij za szybko!

*

Pewna dziennikarka przeprowadza wywiad z mistrzem olimpijskim w pływaniu:

- Niech pan mi powie, gdzie tak świetnie nauczył się pan pływać.
- Tato mnie nauczył. W dzieciństwie, zawsze zabierał mnie łódką na środek jeziora, a potem wrzucał do wody.
- A co panu sprawiało najwięcej trudności?
- Wydostanie się z worka...

*

Gdzie można oglądać medale polskiej reprezentacji pilkarskiej z mistrzostw świata?

- Na Allegro!!

HOROSKOP na sierpień

BARAN

W życiu nie uda ci się być szczęśliwym, jeśli nadal będziesz świat widział tylko ze swojej perspektywy. Więcej elastyczności. Wyciągnij rękę do tych, którzy cię kochają. Wrogom powiedz zdecydowanie „nie" i przestań udawać, że wszystko jest w porządku. Zasługujesz na chwilę radości. Wszystko zależy od ciebie. W gwiazdach pisane jest ci szczęście.

BYK

Koniecznie odpocznij po pracowitych tygodniach. Nikt ci nie zagwarantuje, że minie burza w pracy, ale na pewno nie możesz aż tak wykańczać się psychicznie. Uważaj na słowa, które wypowiadasz, bo mimochodem możesz zranić bliską ci osobę. Dobrze ci zrobi spotkanie w rodzinnym gronie. Odprężysz się i być może poznasz kogoś ciekawego.

BLI•NIAK

Twoją największą wadą jest działanie na ostatnią chwilę. Już dziś usiądź na kanapie i pomyśl o tym, co masz zrobić w przyszłości. Nie czekaj aż nadejdzie wymagany termin, tylko zacznij wdrażać w życie to, co zapowiedziałeś. Wykańczają cię sytuacje stresowe, chociaż nie do końca zdajesz sobie sprawę, że jesteś ich autorem.

RAK

Ostatnie tygodnie potwierdziły, że można na tobie polegać. Zdałeś egzamin na szóstkę i należą ci się wielkie brawa. W nagrodę wyznacz sobie kilka dni na wyjazd, w czasie którego odpoczniesz i się zrelaksujesz. Nie daj się wykorzystywać. Twoje poświęcenie może być uznane za obowiązek do spełnienia.

LEW

Jest w tobie wiele dobroci, którą czasami niepotrzebnie ukrywasz. Nie obawiaj się ukazywania miłości. Wszystko co dasz drugiemu, wróci do ciebie jak bumerang i to z podwójną siłą rażenia. Warto więc zainwestować - szczególnie w uczucia. Czeka cię wielka przygoda w ciągu najbliższych tygodni.

PANNA

Potrzebujesz wielkiego przypływu energii, żeby ponownie stanąć na nogi. Upały i złe samopoczucie nie mogą zabić w tobie wiary, że już niedługo będzie lepiej. Staraj się wsłuchać w swój organizm. On najlepiej ci powie, czego naprawdę potrzebujesz od życia.

WAGA

Przed tobą zupełna zmiana dotychczasowego życia, o ile - oczywiście - na nią się zdecydujesz. Minusem może być utrata dotychczasowej niezależności, ale reszta to już tylko plusy. Nie wahaj się! Czasami warto ryzykować. ucieszy cię przypływ gotówki.

SKORPION

Niby wiesz czego chcesz, ale cofasz się do tyłu jakbyś był spod znaku Raka. Twoja frustracja przekuwa się na nieprzyjemności, w których ostatnio znalazłeś sobie upodobanie. Dosyć z przykrościami oraz zadawaniem niepotrzebnego bólu sobie i innym. Zacznij kochać swoje potrzeby. Głośno je wyrażaj.

STRZELEC

Wakacyjna pora sprzyja odwiedzinom i odpoczynkowi. Ty zaś zastanawiasz się nad swoim życiem, a nad twoją głową zbiera się coraz więcej chmur. Tak nie można. Są ludzie, którzy cię kochają i ci ufają. Tylko o nich zapomniałeś. Będą dla ciebie doskonałym lekiem na smutną duszę.

KOZIOROŻEC

Ciepło i słoneczko nie służą twojej pracy naukowej, a szkoda. W sierpniu możesz osiągnąć więcej niż w całym roku, więc zaciśnij zęby i weź się do dzieła pod koniec miesiąca. Owoce zbierać będziesz już niedługo i to do końca życia, a więc warto teraz trochę się poświęcić.

WODNIK

Ustępowanie nie leży w twojej naturze, ale warto czasami zmienić swoje przyzwyczajenia. Nie mów też zawsze tego, co myślisz. O dyplomacji wiesz wiele, ale jej zastosowanie w praktyce pozostawia sporo do życzenia. Skup się na nabliższych wyzwaniach, bo od tego może zależeć twoja przyszłość.

RYBY

Jeśli kochasz, to rób to intensywnie i stanowczo. Jeżeli zaś jesteś w związku nieszczęśliwy, to powiedz o tym partnerowi. Albo razem przejdziecie przez chwilowy kryzys, albo dalsze męczenie nie ma sensu.

WRÓŻ

ROZKOSZ SMAKÓW

Na wielbicieli słodkich, a zarazem orzeźwiających deserów czeka miła niespodzianka. Krushers to nowa lodowa atrakcja w trzech różnych smakach – truskawkowym, Kit Kat oraz karmelowym, przygotowana przez restauracje KFC z myślą o letnich upałach.

- W zeszłym roku wprowadziliśmy do oferty szeroki wybór kaw i deserów, które od razu przypadły do gustu naszym klientom- mówi Marta Skrzypczak, jr Brand Manager marki KFC. - Wielu z nas lubi przecież sprawić sobie czasem małą słodką przyjemność na koniec posiłku. Z myślą o tych potrzebach oraz w trosce o różnorodność naszej oferty, postanowiliśmy rozszerzyć wybór słodkich propozycji o lodowe orzeźwiające desery z prawdziwymi chrupiącymi kawałkami ciastek, migdałów czy wafelka Kit Kat.

KRUSHERS dostępne są we wszystkich restauracjach KFC na terenie Polski w przystępnej cenie 3,99 zł za 180 ml oraz 6,99 zł za 330 ml.

KRUSHERS to desery na bazie kruszonego lodu dostępne w ofercie w trzech różnych smakach:

· Truskawkowym – z sosem truskawkowym i chrupiącymi kawałkami ciastek waniliowych

· Kit Kat – z ciemną czekoladą i pokruszonymi kawałkami wafelka Kit Kat

· Karmelowym – z kawałkami prażonych migdałów w słodkim karmelu

W ramach działań promocyjnych KFC udostępniło specjalną stronę produktową: – www.krushers.kfc.pl

Umożliwia ona użytkownikom wzięcie udziału w zabawie – komponowaniu własnego Krushera i jednoczesnym uwodzeniu wirtualnej partnerki/partnera. Nagrodą dla osób, które właściwie dobiorą składniki napoju, jest e-kupon na ten słodki lodowy napój.

KRUSHER POSZUKIWANY!
Obezwładnia kobiety jednym spojrzeniem…
Na jego widok drżą niewieście serca…
Myślenie o nim spędza paniom sen z powiek…
Panowie gotują się przy nim z zazdrości…

ZNASZ PRAWDZIWEGO KRUSHERA?
Powiedz nam kim jest i wygraj słodkie lodowe orzeźwienie od KFC!
Odpowiedź wraz z uzasadnieniem wyślij na adres redakcja@panoramaopolska.pl z dopiskiem w tytule „Krusher".
15 osób, które najciekawiej odpowiedzą na ogłoszenie otrzyma zaproszenie do restauracji KFC ważne na terenie całej Polski na napój Krusher.

200 gramów bardzo niebezpiecznego materiału wybuchowego TATP po raz kolejny zabezpieczyli policjanci w mieszkaniu 20-letniego prudniczanina. W styczniu znaleźli w jego mieszkaniu ponad 20 kilogramów niebezpiecznych substancji. Wtedy sąd skazał go na osiem miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Piroman znów działał

Prudniccy policjanci uzyskali informację, że jeden z mieszkańców tego miasta, w przeszłości karany za podobne czyny, prawdopodobnie znów zaczął zajmować się produkcją wybuchowych substancji chemicznych. Sprawą natychmiast zajęli się policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w Opolu i KPP w Prudniku.

Po przeszukaniu mieszkania okazało się, że ma 200 gramów wybuchowej substancji chemicznej. Ponieważ zatrzymany przyznał się, że w pojemniku znajduje się substancja TATP, podjęto decyzję o ewakuowaniu przebywających w mieszkaniu osób. Materiał wybuchowy został zneutralizowany przez pirotechników z KWP w Katowicach, po wcześniejszym zabezpieczeniu próbki materiału do badań laboratoryjnych.

W stycznia 2010 policjanci odnaleźli i zabezpieczyli dwa pięciolitrowe plastikowe pojemniki z substancjami wybuchowymi o dużej sile rażenia, 2 gramy substancji inicjującej, 13 szklanych słoi z różnymi substancjami chemicznymi, a także butelki z substancjami, które służyły do wyrobu materiałów wybuchowych. W pomieszczeniach mieszkalnych znajdowały się również puste opakowania metalowe po gaśnicach, pojemniki po dezodorantach, tekturowe rurki, termosy, szklane menzurki, zlewki, cylindry miarowe i inne przedmioty, które mogły służyć do wyrobu materiałów wybuchowych.

20-latek znów musi się liczyć z karą pozbawienia wolności do lat ośmiu.

WIR

Samoróbka do zabijania

Wpadł na kontroli

W jednej ze wsi pod Głogówkiem policjanci zatrzymali do rutynowej kontroli volkswagena golfa, którym kierował 21-letni mieszkaniec sąsiedniej miejscowości.

W trakcie sprawdzania zawartości bagażnika odkryli broń palną myśliwską typu sztucer, pięć sztuk amunicji, odzież myśliwską, a także sierść zwierzęcą. Jak się okazało, młody mężczyzna posiadał broń bez zezwolenia. Tłumaczył, że znalazł ją częściowo zniszczoną i sam przerabiał drewniane elementy metodą chałupniczą.

Stosował ją do nielegalnego odstrzału zwierzyny. Zabijał na okolicznych polach. Prudnicka prokuratura postawiła mu zarzut nielegalnego posiadania broni i amunicji. Ponadto odpowie także za kłusownictwo zgodnie z prawem łowieckim. Mężczyzna przyznał się do winy i odstrzału ośmiu zwierząt. Grozi mu za to kara nawet do ośmiu lat pozbawienia wolności.

JT

Opolskie zoo żabami stoi

Piranie w Nysie Kłodzkiej

W ogrodzie zoologicznym w Opolu trwają prace budowlane. Już niedługo powstanie specjalnie przystosowany pawilon dla płazów. Skorzystają na tym szczególnie żaby mantelle oraz azureusy, których młode przyszły niedawno na świat. Amfibarium będzie wyposażone w klimatyzację oraz nowoczesne ekspozycje wystawiennicze. Dyrektor Lesław Sobieraj planuje otwarcie we wrześniu.

To nie jedyne atrakcje związane ze zwierzętami. Na Opolszyźnie przybywa ich w zastraszającym tempie. Na początku sierpnia Ryszard Oszytko udał się na ryby w okolicy Kędzierzyna-Koźla. Wędkarz z 45-letnim stażem zdziwił się, gdy na haczyku zobaczył kilogramowy okaz z zębami. Na następny dzień kolejnego drapieżnika wyciągnął Janusz Szulewski. Jego trofeum trafiło do specjalistycznego instytutu w Szczecinie, gdzie zostanie przebadane na okoliczność chorób tropikalnych.

Zgłoszeń było więcej, ale nikt nie wie, w jaki sposób piranie trafiły do Nysy Kłodzkiej. Zdaniem ichtiologa Adama Podgórnego mieli w tym swój udział hodowcy ryb egzotycznych. To oni bowiem już za 8 złotych kupują ogólnodostępne ryby z Ameryki Południowej. Opieka nad nimi jest skomplikowana (częsta wymiana wody, odpowiednie pożywienie) i właśnie dlatego mogły zostać wyrzucone do rzeki.

Zdaniem specjalisty, istnieje szansa, że zaadaptują się do lokalnych warunków. Konsekwencją byłaby jednak zmiana ekosystemu, ponieważ piranie należą do ryb żarłocznych.

AM

REKLAMA

P.U. MECH-GAZ
Ryszard Mroczkowski
Montaż instalacji gazowych w samochodach wszystkich typów
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny homologacje, faktury VAT raty bez żyrantów
Opole, Obrońców Stalingradu 54
tel. (77) 453 02 68, kom. 0601 48 44 46

PRZEWOZY
Sprzętu gospodarstwa domowego
Mebli z Niemiec do Polski i z Polski do Niemiec
Mienia przesiedleńczego
Tel. (77) 46 60 158

Hurtownia Elektryczna EL - KAJ
OFERUJEMY:
- styczniki
- przekaźniki
- rozłączniki
- odłączniki
- zwalniaki elektromagnetyczne
- przewody i kable
Opole, Cygana 4
Tel. 456 63 60

OPOLSZCZYZNA MAŁO ZNANA
Krąg świętej góry
JUŻ W SPRZEDAŻY kolejny tom o opolskich tajemnicach
Jeśli nie znalazłeś książki w księgarniach, pytaj w wydawnictwie OPOLMEDIA - Opole, Dwernickiego 4 lok. 2, tel. 077 44 25 748 lub zobacz na www.panoramaopolska.pl
Cena: 30 zł
Przy wysyłce pocztą - 33 zł (po uprzedniej wpłacie na konto)
Opolmedia, ul. Dwernickiego 4, 45-049 Opole
r-k 94 1500 1575 1215 7004 2530 0000
NIE REALIZUJEMY ZAMÓWIEŃ "ZA POBRANIEM"
Wieki Góry św. Anny
Co straszy w Strzelcach
Mroki Izbicka
Groby po nas zostają
Wojna jemielnicka
Tędy przeszła cholera
Z Leśnicy na królewski dwór

KSIĘGARNIA TAJEMNICZA

medycyna naturalna dla każdego

astrologia i ezoteryka nie z tej ziemi

jak sobie pomóc w przypadkach beznadziejnych

dlaczego nauka kłamie

zakazane tematy i historia bez cenzury

koniec świata trwa i nie jest bajką

OPOLE, ul. Malczewskiego 4 (starówka, koło pl. św. Sebastiana), tel. 77 44 100 37

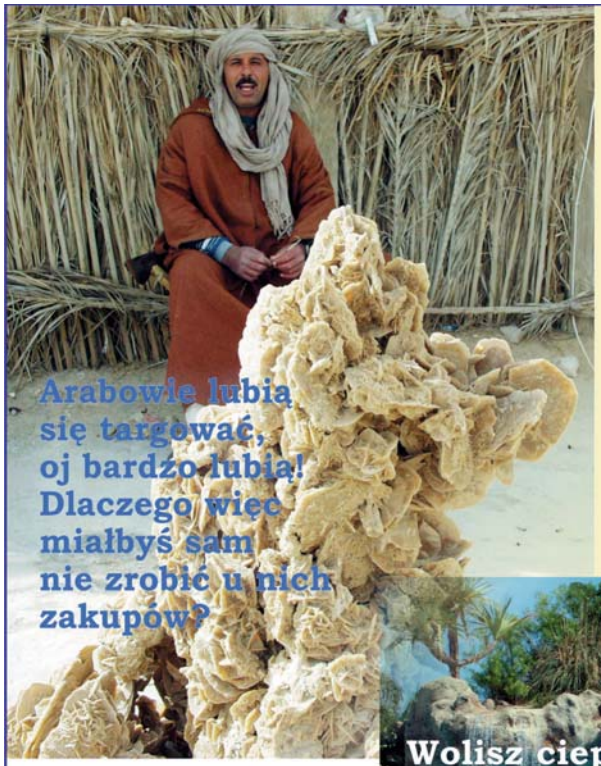

Nie masz czasu szukać? Nie wiesz gdzie najlepiej znaleźć?

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI, A WYŚLEMY CIĘ NA WAKACJE DOKĄD TYLKO ZECHCESZ, NAWET JEŚLI JESZCZE NIE WIESZ GDZIE TO JEST

Nie wychodząc z domu, będziesz otrzymywał mailem lub telefonicznie oferty najlepszych biur podróży

CAŁKOWICIE ZA DARMO

AŻ DO SKUTKU!

Każdy wyjazd z ekstra prezentem od nas

opolmedia@panoramaopolska.pl tel. 077 44 25 748, 602 731 455

Napisz lub zadzwoń

Ecco Holiday · Ecco Travel · Grecos Holiday · Logos Tour · Exim Tours · Oasis Tours · Alfa Star